Nr. 60. Rok XI. Lwów wtorek 6 lutego 1906. Wydanie popołudniowe

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy. Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Brutto — Netto.

Galicyjski przemysł naftowy stanął dziś pod znakiem giełdy. Kierunek ten nadał mu Borysław. Ogromny istotnie, a na cząstki morga rozdrobniony teren, niebywała obfitość pokładów, tradycye dawnego, woskowego Borysławia, wreszcie bliskość Drohobycza, kwalifikowały tę właśnie kopalnię, jak żadną z dotychczasowych, na przedmiot i środowisko spekulacyi. To też żadna dotąd nie posiadała tego gorączkowo-giełdowego charakteru, który wycisnął swe piętno na Borysławiu — a kto wie, czy nie na całej już przyszłości galicyjskiego nafciarstwa.

Geologiczne teorye, technika wiertnicza, organizacya wspólnych interesów, reforma ustawy naftowej, nawet intratne wybory gminne — wszystko to zeszło na drugi plan zainteresowania wobec sprawy najważniejszej: „Po czemu netto?“ „Wus kost a Brutto?“ „Sie müssen mir geben a Brutto-Netto“. W Grandkawiarni, oficyalnej giełdzie drohobyckiej, w handelkach, w wagonie, w kancelaryach i sądach, nawet w domowych wnętrzach panuje ten niewyczerpany nigdy temat, drgają wśród przytłumionych a namiętnych rozpraw te głębokie, sedna dusz sięgające akcenty: „A Netto!“ „A Brutto!“ Już Drohobycz nie wystarcza, już Sambor i Stryi, już Lwów i Przemyśl, już Galicya za mała! Zapewniano nas ze strony wiarygodnej, że nietylko w Wiedniu, Budapeszcie i Berlinie, ale nawet w Hamburgu można się spotkać z ofertami na galicyjskie netta i brutta.

Dumnym tedy może być Borysław ze światowego rozgłosu, którego nabrał, dumnym z pomysłowej innowacyi, którą do nafciarstwa naszego pierwszy wprowadził: z u d z i a ł o w y c h s p ó ł e k n a f t o w y c h... W samej rzeczy bowiem zasada kooperatywna, rozdrobnienie przedsiębiorstw ostatecznie krociowych a nieraz ryzykownych, na małe, ruchliwe, łatwo przenośne udziały, akcye sui generis, umożliwiające nawet drobnym kapitałom udział w przemyśle, rozłożenie wszelkiego ryzyka na setki bark, oto zasady odpowiadające zarówno naturze samegoż przemysłu, jak i rozmieszczeniu zasobów pieniężnych kraju. Jak wiadomo bowiem, kraj ten posiada wiele średnich i drobnych kapitałów i kapitalików potrzebujących i szukających lepszego oprocentowania niż to, które dają konsole angielskie magnackim naszym fortunom.

Niestety zdrowa w zasadzie myśl została gruntownie spaczoną. Na tle rozsprzedaży procentów rozwinęła się, rozpasała się spekulacya niezdrowa, niesumienna, niekiedy wprost oszukańcza. Korzystając z odkrycia bajecznego istotnie terenu naftowego na Tustanowicach, z rozgłosu, jakiego nabrały kopalnie takie jak: „Tryumf“, „Litwa“, „Ernestyna“, „Agata“ a w ostatnich dniach „Sezam“, licząc na nieświadomość ogółu, nastrój giełdowy i ogólno-ludzką żyłkę, wprost potrzebę psychologiczną hazardu, puszczono w obieg niezliczoną mnogość udziałów na terenach równie obiecujących, jak np. Zniesienie lub Brzuchowice, na parcelach, leżących o setki i tysiące metrów poza Borysławsko-Tustanowickim pasem naftowym, który dziś na podstawie dokonanych wierceń na znaczną już odległość wytyczyć się daje.

Dla naiwnych nazwa Tustanowice i głębokie przekonanie sprzedającego agenta wystarczy. Wszak wiadomo, że w Tustanowicach jest wielka ropa! A jeśli w dodatku taki nowozaciężny nafciarz z kawiarni Wiedeńskiej dowie się, albo naocznie przekona, że w pobliżu już stanęły wieże, a sąsiad nawet już wierci, wtedy znika ostatnia wątpliwość. Wtedy chwyta się rzadką sposobność i dobija targu, zwłaszcza jeśli tanio. Trzysta koron za udział, toż to za bezcen! A inni płacili nieraz po sześćset i tysiąc i parę tysięcy! Ano, trzeba umieć kupować!

Jakoż, patrząc dziś na zbocz Tustanowicką, zasianą wieżami aż gdzieś na pół drogi do Drohobycza, na te ciągle nowe wyrastające z ziemi białe szkielety wież, przykra nasuwa się refleksya, ilu to ludzi płacić będzie koszty tej orgii spekulacyjnej, jak bolesnem będzie otrzeźwienie, jak potem całe odyum pokrzywdzonego ogółu spadnie na przemysł naftowy, jako taki.

A zaiste nie p r z e m y s ł tu będzie winien, ale to, co na pniu jego pasożytniczo się pleni, obracając na swoją korzyść żywotne jego soki, przygłuszając właściwą pracę — s p e k u l a c y a. To czynnik stojący poza przemysłem, obcy jego doli i niedoli. On jeden nie stracił na wielokrotnych ciężkich próbach i przewrotach, jakie przeżyło nafciarstwo nasze w ciągu ostatnich lat kilkunastu. Przeciwnie, im słabsze drzewo, tem bujniej mech na niem rośnie. Rozbije się organizacya, ceny spadną na koronę — tem lepiej pójdzie handel, albowiem nie na wysokości, ale na fluktacyach ceny się zarabia. Tracą na niemożliwie wylicytowanych w dół warunkach akordanci, idą z torbami jeden po drugim i cóż stąd? Opłacając się z góry „za akord“ pokryli już spółce koszty nabycia terenu. Pokaże się po roku lub dwóch, że teren ten nic nie wart — wszak udziały już są w trzecich rękach, a na transakcyach trzykrotnie już zarobiono!

Baczność tedy! Tym, którzy w zakreślonych siłami swemi granicach chcą uczestniczyć w przedsiębiorstwach naftowych, nie odradzamy bynajmniej z a s a d n i c z o. Przeciwnie, stwierdzamy, że według wszelkich przewidzialnych konjunktur nafciarstwo nasze stoi obecnie przed okresem zdrowego rozwoju, może nawet rozkwitu, zwłaszcza jeśli stosunki Petrolei, stanowiące dziś klucz do sytuacyi, pomyślnie się ułożą. Nastąpi to prawdopodobnie już w ciągu bieżącego miesiąca. Niemniej wszakże zalecamy wielką oględność i ostrzegamy przed pułapkami.

Przedewszystkiem powinien nowy adept nafty gruntownie pozbyć się dość ogólnego u nas mniemania, jakoby żywioł ten był odmienną cokolwiek formą loteryi, jakoby o wygranej stanowiło wyłącznie szczęście, spryt giełdowy, instynkt, przeczucie. Wszak nawet na giełdzie dyletanci z reguły tracą. Tutaj zaś, gdzie oprócz szczęścia także nauka, technika, bezpośrednia obserwacya i praca wybitną odgrywają rolę, nie można mówić o loteryi; tutaj prawdopodobieństwo powodzenia, a więc przeciętne i ostateczne powodzenie nie od przypadku, ale od przyczynowych czynników zależeć będzie.

Kto szuka w nafcie przemysłu, znajdzie przemysł, kto szuka loteryi i ruletty — będzie je miał. Cała różnica w tem, czy idzie się na oślep, czy z należytem zrozumieniem rzeczy.

Nie można naturalnie żądać, aby każdy chcący kupić udział szedł do szybu — na praktykę, ale są jednak pewne zasadnicze wiadomości, bez których nawet na dyletanta do cechu nafciarskiego zapisać się nie wolno — chyba, że ktoś ma dużo pieniędzy do stracenia.

Więc najpierw pamiętać należy, że w epoce trzeciorzędnej, kiedy tworzyły się pokłady naftowe, granice katastralnej gminy Tustanowice nie były jeszcze dokładnie ustalone, że wskutek tego teren naftowy niezupełnie się kryje z obszarem gminy. Ta ostatnia bowiem obejmuje parę tysięcy morgów, pas naftowy zaledwie sto kilkadziesiąt.

Wynika stąd, że choćby jak Tustanowskim był teren, choćby, jak zachwalanym, a nawet poszukiwanym na giełdzie, to jednak w razie chybienia wąskiej stosunkowo linii świder ostatecznie wywierci równie głęboką dziurę w jałowym pokładzie, jak w kieszeniach nieszczęsnych udziałowców. Okoliczność, że także sąsiedzi, za

Bekwark lutnista

(Odczyt wygłoszony w Związku naukowo-literackim w dniu 14 stycznia 1906).

(Dokończenie.)

Ostatnim, który na podstawie Padewskich materyałów pisał o B. był prof. Windakiewicz — w fejletonach „Czasu“ r. 1888; przedtem pisał Świeżawski*) i obszernie Poliński**). Na podstawie tych danych zarys życiorysu „węgrzynka“, którego właściwe nazwisko było Valentin Greff***), zaś Bacfart lub Bacfarc przezwiskiem, przedstawia się jak następuje:

Urrodził się w r. 1507 w jednej z osad saskich w Siedmiogrodzie; co porabiał do 42 roku życia tj. do przybycia do Polski, leży dotychczas w sferze hypotez — nie ulega wątpliwości, że musiał się sumiennie kształcić, i to prawdopodobnie we Włoszech, — około roku 1547 musiał przebywać prawdopodobnie we Francyi, ponieważ w tym roku ukazuje się drukiem pierwsze jego dzieło (o którem z naszych historyków żaden dotychczas nie wspominał) w Lyonie. W roku 1549 dnia 14 maja staje po raz pierwszy do próbnej produkcyi przed królem Zygmuntem Augustem w Piotrkowie i pobiera za nią 7 zł. 6 groszy — poczem zostaje przyjętym do służby królewskiej z placą roczną 90 zł. — równą królewskim „fistulatorom“.

W krótkim czasie stał się Bekwark wielkim ulubieńcem Zygmunta Augusta — był jednym z niewielu, którzy po śmierci królowej Barbary mieli wolny dostęp do króla; — otrzymuje częste datki pieniężne na instrument, na zakupno strun; — z czasem podwyższono mu pensyę na 150 zł. — oraz obdarowano dobrami na Litwie — o których wspomina w ogłoszonym przez Przeździeckiego liście.

Jaki był powód opuszczenia po 18 latach dworu królewskiego, leży dotychczas w sferze domysłów; fakt jest, że w rok po wydaniu w Krakowie swego dzieła p. t. „Harmoniarum in usum testudininis factarum Tomus I“, rozpoczętego długą i pełną czci i oddania przedmową, dedykującą dzieło swemu najmiłościwszemu królowi i panu Zygmuntowi Augustowi — znajduje się w kłopotach pieniężnych — skarży się, że mu żołnierze polscy dobra na Litwie zrabowali i prosi swego przyjaciela eks-biskupa — Dudycza, posła cesarza Maksymiliana o pożyczkę na drogę, którą miał odbyć przez Poznań i Wrocław do Wiednia — wzywany listami, zapraszającymi go na dwór cesarski.

Ta nagłość w decyzyi wyjazdu — brak pieniędzy zawsze hojnie darzonego muzyka, każą się domyślać jakichś kolizyj czy z królem samym, czy z jego otoczeniem.

Nim się jednak Bekwark dostał na dwór wiedeński, co nastąpiło dopiero w r. 1570 — musiał odbywać podróże — i dłuższy czas spędzić w Antwerpii, gdzie wydał w r. 1569 II tom poprzednio w Krakowie mających być opublikowanymi utworów. Niewyjaśnioną jak dotąd zostaje zagadka tomu kompozycyi Bekwarka w r. 1565 przez znanych wydawców Le Roy et Ballard w Paryżu wydanego, a opatrzonego wspomnianym już portretem. Trudno przypuszczać, żeby uczyniono to bez jego osobistej interwencyi — zważywszy trudność porozumiewania się w owych czasach na przestrzeni tak dużej, jak między Krakowem a Paryżem, chybaby musiał Bekwark — otrzymawszy ową pożyczkę od Dudycza wprost z Poznania, gdzie właśnie przebywał — do Paryża wyruszyć i tam postarać się o wydanie swych utworów. Gdyby zaś ów tom był wydanym przez tak znakomitą firmę, jak Roy et Ballard bez osobistych starań Bekwarka — świadczyłoby to o wielkiej jego we współczesnym świecie sławie i znaczeniu.

Ostatnie lata życia Bekwarka — po opuszczeniu dworu cesarskiego w Wiedniu — których szczegóły znalazł wspomniany już prof. Windakiewicz w Padwie, nie są dla nas bardzo sympatyczne. Czy to pod wpływem atmosfery dworu wiedeńskiego — i w usposobieniu podsycanem niechęcią do Polski i Polaków — Bekwark na starość niemczeje — a raczej w miejsce Węgra, za jakiego uchodził całe życie, odczuwa w sobie krew kolonisty saskiego — utrzymuje stosunki wyłącznie z niemieckimi scholarami — i roczniki niemieckiego rodu artystów — za Niemca czystej krwi go poczytują.

„Kompozycye, nad któremi w ostatnich czasach pracował, a które miały być lepsze od wydanych — rzucił przed śmiercią własnoręcznie do ognia“ — pisze współczesny kronikarz niemiecki.

Bekwark umarł 22 sierpnia 1576 r. z początkiem wybuchu straszliwej zarazy, która zdziesiątkowała ludność Padwy.

O dziełach jego drukiem wydanych nikt dotąd — oprócz Polińskiego, który zna wyłącznie w Bibliotece Bolońskiej znajdującą się krakowską edycyę dzieł B. — bliżej nie wspominał.

Dla nas, muzyków polskich, mają one ten interes, że dają odbicie wysokiej muzycznej kultury w ówczesnej Polsce — i że z pewnością na rozwój muzyki ówczesnej u nas wpływ mieć musiały — nie mówiąc już o tem więcej poufnem zainteresowaniu się niemi ze względu, że one to właśnie koiły żale Zygmunta Augusta po stracie Barbary — one wprowadzały w zachwyt Kochanowskiego i tylu innych współczesnych znakomitości ducha i rodu.

Kompozycye tak w krakowskiem jak w paryskiem wydaniu (do 2 drugich dotychczas dostępu nie miałem), składają się z oryginalnych fantazyj — oraz transakcyj znanych współczesnych utworów chóralnych — tak kościelnych jak świeckich piosenek. Transkrypcye te były wówczas tak w modzie, jak dzisiaj nasze składy fortepianowe. W wydaniu krakowskiem są przeważnie utwory kościelne kontrapunktystów niderlandzkich — i tylko na zakończenie — jakby aluzya do nastąpić mających czasów kłopotów finansowych, umieszczona jest transkrypcya piosnki świeckiej Jossnea de Pres, noszącej

*) Tyg. Ill. z r. 1882 **) Echo Muzyczne z r. 1887.

***) Wydanie krakowskie kompozycyi Bekwarka ozdobione jest herbem z dewizą „Virtuti caedunt omnia“ w heraldyce węgierskiej jednak nieznanym (według informacyj, udzielonych mi przez prezesa tow. heraldycznego w Budapeszcie p. Fejerpataky). Wiersz łaciński Trzecieckiego, zamieszczony pod herbem, tłumaczy w panegirycznym tonie znaczenie jego.

których przykładem się poszło, nie dowierzili się niczego, stanowi raczej moralną, niż materyalną ulgę.

Skoro więc należyty wybór terenu tak decydującą odgrywa rolę, tedy wprost śmieszną jest rzeczą mierzyć korzyść danej transakcyi wysokością ceny zapłaconej za nabycie praw terenowych. Ta pozycya bowiem w całem obliczeniu najmniejszą stanowi rubrykę. Jeśli się zważy, że samo wywiercenie szybu do tysiąca metrów kosztuje dziś, co najmniej, 150.000 koron, czyli 1.500 koron od udziału, tedy tanio kupiony udział do drogo kupionego będzie się miał nie jak np. 300 : 600, ale jak 1.800 : 2.100. Przy dwóch szybach nierówność jeszcze bardziej znika; stosunek będzie już tylko jak 3.300 : 3.600.

A jakież będą w obu wypadkach przychody? Na t. zw. tanio kupionych terenach łatwo je obliczyć i to dokładnie. Będą one z reguły równały się zeru. Na terenie dobrym zaś miarą ich będzie iloczyn produkcyi przez cenę. Przyjmując ustaloną obecnie, jak się zdaje, na dłuższy okres cenę k. 3 do k. 3.30 loco kopalnia*) a preliminując (dość skromnie) przeciętną wydatność szybu w najlepszym pasie Tustanowickim na 2.000 wagonów (netto), uzyskamy wartość udziału w normalnie dobrym, Tustanowickim szybie przeszło 6.000 koron. Obliczenie wartości szybów lepszych, niż normalne, pozostawiamy fantazyi czytelnika — udziałowca.

W każdym razie jasną jest rzeczą, że wybór miejsca pod szyb nad wszystkimi innymi względami górować powinien.

Ale nie jest to wzgląd jedyny. Trzeba nadto znać dokładnie wartość spółki, która sprzedaje udziały, trzeba wiedzieć, czy zarząd jej daje wszelką rękojmię energicznej i sumiennej administracyi, kto obejmie robotę wiertniczą, jaka jest szansa, że szyb dojdzie do potrzebnej głębokości i jaką średnicą, że wyprzedzi sąsiadów a przynajmniej nie pozostanie za nimi w tyle. Od tego bowiem zależy, kto z danego terenu zbierze śmietanę, a kto serwatkę, jako że pod ziemią parcele nie mają granic, a jest tylko wspólny system szczelinowatych czy kapilarnych zbiorników, do którego każdy swoją ssawkę zapuszcza.

Trzeba znać zobowiązania wiertnicze, plan ruchu sąsiednich kopalń, trzeba należycie oceniać stopień ściągnięcia pokładu przez własne i sąsiednie szyby i do tego stosować kupno i sprzedaż. Jednem słowem trzeba mieć rękę na żywym pulsie przemysłu i znać go nie z giełdowej perspektywy i nerwowych, nieraz fałszywych, umyślnie szerzonych pogłosek, ale z ciągłego, bezpośredniego zetknięcia, świeżych ciągle informacyj i własnego poglądu.

Trzeba poprostu kupić sobie kożuszek i wysokie buty, przyjechać do Borysławia, chodzić po szybach stykać się z ludźmi, patrzeć i słuchać. A komu na to czas i zajęcie nie pozwala, ten w udziały naftowe tylko wtedy bezkarnie a nawet z korzyścią bawić się może, kto posiada na miejscu absolutnie pewnego a wytrawnego informatora-fachowca albo z pełnem zaufaniem oprzeć się może o interesy jakiejś dokładnie sobie znanej firmy miejscowej.

Kto zaś i takiego oparcia nie posiada a czuje nieprzepartą potrzebę hazardu, niech lepiej kupi sobie „sennik egipski“ i zacznie studyować bacznie ciągnienia w Lincu i Bernie.

---

*) Wobec dotychczasowej ceny k. 2 oczekiwane obecnie podwyższenie cen równałoby się wprost p o d w o j e n i u istotnej wartości każdej kopalni.

---

wiele mówiący tytuł: „Faulte d'argent c'est douleur non pareille“.

W wydaniu paryskiem — oprócz 2 oryginalnych fantazyj — przeważają transkrypcye świeckich piosenek Rogera, Aradelta*), Crequillona, Janequina, niektóre wymagające ogromnej zręczności technicznej i otwierające fakt wielkiej wirtuozeryi B.

Fantazye z krakowskiej i paryskiej tabulatury, są, jak wogóle wszystkie w owych czasach, pisane w formie t. zw. Ricercare, t. j. zbudowane na imitujących się ciągle polyfonicznie tematach; nie mogę przesądzać wrażenia, jakie z początku wywrzeć może ta muzyka — smętna trochę, monotonna zrazu, ale nosząca piętno oryginalnych motywów i rozmaitości przejść harmonicznych, które zresztą w fortepianowej transkrypcyi oddać można doskonale. Oczywiście charakrerowi melodyi odpowiadałby lepiej dźwięczny, chociaż nieco matowy a melancholijny ton lutni, na której gdzieś w półmroku komnat wawelskich wydzwaniał ją ongi królewski lutnista; poznanie tych dzieł jednak, o których udostępnienie dla ogółu mam zamiar z czasem się postarać — powinno być interesującem nietylko dla fachowo dawnemi kompozycyami zajmujących się muzyków.

HENRYK OPIEŃSKI.

---

*) Przedrukowane z paryskiego wydania dzieł Bekwarka w Berarda: „Thesaurus harm.“ (wydany 1603) 2 transkrypcye pieśni Rogera i Arcadelta mylnie brano dotąd (między innymi Połński) za oryginalne kompozycye Bekwarka.

Czyżby istotnie nastąpiło zerwanie?

Wiedeń, 5 lutego.

(A) Hrabia Juliusz Andrassy opuścił wczoraj o g. 3 popołudniu Wiedeń. Opuścił — podobno — rozczarowany. Król odrzucił propozycye, które koalicya postawiła za pośrednictwem Andrassego. Czy ten odjazd ambasadora koalicyi oznacza zerwanie zupełne układów? Słowa, które miał — według relacyi wiedeńskich — hr. Andrassy powiedzieć przedstawicielom prasy, pozwalają wnioskować, iż pokój może przyjść każdej chwili do skutku. Lecz nie na warunkach, stawianych przez koalicyę! Król gotów powierzyć tej ostatniej władzę na warunkach, jakie on sam stawia i odstąpić od nich nie chce.

Poza tem trudno wydać sąd o wypadkach wczorajszej niedzieli, ponieważ brakuje materyału wiarogodnego: niewiadomo, czego żąda król i czego żąda koalicya. Rewelacye Gabryela Ugrona w dzienniku „A Nap“ może są i autentyczne, lecz w każdym razie niepodobna uważać ich za dokument urzędowy. Trudno więc budować na nim poglądy i komentarze wypadków wczorajszych.

Za prawdopodobny muszę uważać komentarz, jakiego dostarczył mi wczoraj wieczorem jeden z polityków węgierskich, bawiący jeszcze w Wiedniu pomimo odjazdu Andrassego.

— Obie strony — mówił — Wiedeń i koalicya pragną zgody. Na punkcie zasadniczym niema już różnic wielkich. Niestety, prócz żądań materyalnych, a raczej dotykalnych wchodzi w grę wzgląd moralny, nieuchwytny, a przecież mający doniosłość praktyczną, niesłychaną. Obu stronom zależy na zachowaniu „prestiżu“, powagi, czyli pozoru, że wychodzi ona z owej walki zwycięzcą. Tego pozoru użyczyć przeciwnikowi — nie chce ani Wiedeń, ani koalicya.

Wiedeń dlatego, bo ma na oku powagę dynastyi, posłuch dla niej w przyszłości, obawę, aby kapitulacya, czy jej pozory, nie zachęciły żywiołów opozycyjnych węgierskich do wystąpienia niebawem z nowemi żądaniami wojskowemi i prawno-państwowemi. Naodwrót koalicya rozumuje, że nie chodzi tutaj tylko o popularność wodzów, albo poszczególnych stronnictw koalicyi. Trzeba sobie uprzytomnić atoli, że w koalicyi ucieleśniły się dążenia narodowe węgierskie, zapewniające narodowi w przyszłości głębszy oddech i szerszy rozmach. Przywódcy koalicyi rozumują tedy, że pokój zawarty na warunkach, mających pozory kapitulacyi programu narodowego wobec Wiednia, wywarłby wrażenie przygnębiające w całym narodzie, odebrałby mu energię, wiarę w siły własne, ochotę do pracy nad dalszym rozwojem. Takiej kapitulacyi podpisywać przywódcy koalicyi ani chcą, ani mogą. Dopuściliby się zbrodni na własnych rodakach.

— Jaką rolę gra baron Fejervary? — spytałem.

— Złowieszczą dla dynastyi — brzmiała odpowiedź — i złowieszczą dla Węgier. Baron Fejervary jest intrygantem z urodzenia. Całe przesilenie, trwające z górą rok — to właściwie owoc jego fatalnych rad i wskazówek, przez ćwierć wieku przesyłanych do Wiednia. Również i samo przesilenie skończyłoby się inaczej, gdyby baron Fejervary nie wmieszał się do niego czynnie przez to, że utworzył gabinet. Trudno osądzić, czy wpływał teraz na odrzucenie propozycyj, robionych przez koalicyę, gdyż przezornie postarał się o „alibi“.

— Jak to mam rozumieć?

— Proszę zwrócić uwagę — wyjaśnił informator — że na radzie ministrów wspólnych w sobotę, choć się zastanawiano nad sprawami węgierskiemi, nie było barona Fejervarego. Wprawdzie był jego zięć baron Burian, zawdzięczający mu całą karyerę, jego echo i jego narzędzie. Formalnie jednak baron Fejervary może się zasłaniać argumentem, iż nie uczestniczył w obradach, które zadecydowały o odrzuceniu warunków, postawionych przez koalicyę.

Tyle mój informator.

Mimo pesymistycznych zapatrywań w obu obozach trudno uwierzyć, aby istotnie przed 1 marca nie przyszło do zgody. Jakie bowiem następstwa pociągnęłoby stanowcze zerwanie układów? Przedewszystkiem bar. Fejervary musiałby rozwiązać Izbę poselską bez naznaczenia terminu wyborów. To pierwszy krok wyraźnie absolutystyczny. Potem przed 1 marca nadałby na własną odpowiedzialność i bez uchwały Sejmu moc obowiązującą traktatom handlowym z zagranicą. To już drugi krok, jeszcze bardziej absolutystyczny. Co byłoby z rekrutami i z podatkami? Ani armia, ani skarb węgierski nie wytrzymają ubytku dłuższego rekrutów i podatków. Baron Fejervary zatem prędzej czy później sięgnie — bez uchwały Sejmu — i po pierwszych i po drugie. Gdy raz zamach stanu nastąpi, odwrót dla Wiednia stanie się trudniejszym, aniżeli jest dzisiaj. Dlatego trudno uwierzyć, aby istotnie nie miało przyjść do kompromisu.

W przeciwnym razie już nie tylko Węgry same, lecz oba państwa, Austrya i Węgry podążą ku eksperymentom natury bardzo a bardzo niebezpiecznej.

Samodzielność finansowa Galicyi.

(Zakończenie).

Uczyńmy ogólny przegląd wyników, do jakich doszliśmy na podstawie cyfr budżetowych skarbowości państwa i kraju w Galicyi. Oto mamy gospodarstwo skarbowe na wskroś nowożytne, żyjące własnemi siłami finansowemi, oddające na cele ogólne monarchii i państwa udział, odpowiedni do swoich sił ekonomicznych i zdolne także w przyszłości oddawać należną dań na te wspólne cele monarchii i państwa. Przychody państwa i kraju, nie licząc dział samorządnych niższego rzędu, przenoszą razem 200 milionów koron i przedstawiałyby o wiele wydatniejszą siłę wytwórczą, gdyby pozostawały w zarządzie jednolitym i były szafowane ręką pieczołowitą o dobro i przyszłość tego kraju. Łącznie czyste wydatki państwa i kraju, ujęte w kilka większych grup, przedstawiają następujący kolejny porządek:

Wydatki na długi państwowe, krajowe i propinacyjne	49,326.119	k.
„ „ sprawy wspólne i władze centralne	33,278.829	„
„ „ oświatę, wyznania i dobroczynność	31,461.269	„
„ „ komunikacye i gospodarstwo społeczne	23,252.355	„
„ „ sądownictwo i więzienia	23,040.374	„
„ „ zarząd, bezpieczeństwo i cele zdrowotne	19,130.605	„
„ „ zarząd skarbowy	20.006.378	„
razem	199,405.929	k.

W zestawieniu tem uderza przedewszystkiem znaczny wydatek na długi, w którym mieści się także wydatek w kwocie 8,689.411 koron na długi propinacyjne, gasnący już z końcem r. 1910. W razie usamodzielnienia kraju, byłoby dla skarbowości kraju najkorzystniej objąć w kapitale na własny rachunek część długów państwowych, mianowicie cały kapitał emisyjny galicyjskich kolei skarkowych i pewną część innych długów państwowych, odpowiadających faktycznemu udziałowi naszego kraju w ich oprocentowaniu i umorzeniu. W razie objęcia tych długów bowiem, miałby kraj swobodę w zarządzie kolei żelaznych, mógłby korzystać z konwersyi długów i nie potrzebowałby w przyszłości rozliczać się z państwem przy obliczaniu udziału, w jakim ma przyczyniać się do oprocentowania i umarzania długów państwowych. Oczywiście cały majątek państwa w dobrach, budynkach i zakładach, służący w Galicyi dla celów administracyi wewnętrznej lub dla celów skarbowych, przeszedłby na własność i w zarząd kraju.

Zakres samodzielności finansowej kraju i stosunek finansowy do państwa, zależy w pierwszym rzędzie od zakresu samodzielności politycznej, jaki kraj może uzyskać. Pod tym względem musimy odróżnić trzy możliwe ewentualności:

1) Samodzielność krajów może się oprzeć na ogólnej zmianie ustroju państwa n a z a s a d z i e f e d e r a c y i krajów lub kilku grup krajów. W tym wypadku dla wszystkich krajów byłyby tylko niektóre sprawy wspólnemi, a do ich załatwienia byłyby powołane obok monarchy i wspólnego ministerstwa, delegacye sejmów krajowych lub osobny parlament centralny na wzór państwa niemieckiego. Ustrój taki nie wykluczałby dzisiejszej unii realnej z państwem węgierskiem dla pewnych spraw wspólnych. Poza sprawami wspólnemi spoczywałaby pełnia władzy ustawodawczej w sejmach, one też miałyby samodzielność w sprawach finansowych. Stosunek finansowy do całości byłby bądź w ten sposób unormowany, że każda grupa krajów z osobna przyczyniałaby się na zasadzie dzisiejszego stanu faktycznego w pewnym procentowym stosunku do kosztów wspólnych, bądź też w ten sposób, że niektóre podatki, n. p. cła, monopol tytoniu, podatek od cukru, byłyby z góry przeznaczone na cele wspólne.

2) Samodzielność kraju, oparta na o d r ę b n o ś c i G a l i c y i. W tym wypadku inne kraje austryackie tworzyłyby nadal ustrój dotychczasowy, a tylko Galicya ze względu na swoje szczególne położenie geograficzne, stanowisko dziejowe, stosunki ekonomiczne i narodowościowe, otrzymałaby samodzielność ustawodawczą i finansową. Mimo swej odrębności wchodziłaby Galicya nadal w skład państwa austryackiego i monarchii austryacko-węgierskiej, miałaby więc przez swoich reprezentantów czynny współudział zarówno w delegacyach wspólnych monarchii, jak w parlamencie austryackim o tyle, o ile parlament ten zajmowałby się wspólnemi sprawami całego państwa (podobnie jak delegaci Chorwacyi w sejmie węgierskim). Także w tym wypadku mogłyby niektóre przychody, n. p. cła, monopol tytoniu, tworzyć pokrycie dla wspólnych wydatków monarchii i państwa austryackiego, wszystkie zaś inne podatki, opłaty, zakłady i dobra skarbowe, byłyby przeznaczone na potrzeby kraju i podlegałyby ustawodawstwu sejmowemu. Korzystniejszą jednak dla kraju byłaby zupełna samodzielność finansowa, pozwalająca sejmowi przeprowadzać reformy w skarbowości publicznej, zastosowane do sił ekonomicznych i potrzeb kraju, wydatki wspólne zaś byłyby wówczas pokrywane w pewnym oznaczonym stosunku z ogólnych dochodów kraju.

Kufry, Torby, Necessery Plaidy KOCE poleca Zdzisław Zdanowicz w Krakowie
1001 Cenniki illustrowane na żądanie wysyła darmo i opłacone.

3) Samodzielność częściowa kraju, polegająca na rozszerzeniu dzisiejszej autonomii krajowej. Samodzielność połowiczna może być wyzyskaną jako stopień pośredni do sfederalizowania całego państwa lub do odrębności samej Galicyi. Samodzielność taka polegałaby na tem, że prawa ustawodawcze Sejmu zostaną rozszerzone na niektóre sprawy, co do których kompetencya ustawodawcza nie jest dotychczas ustaloną, n. p. na sprawy językowe, wszystkie sprawy szkół ludowych, średnich i przemysłowych, wszystkie sprawy gospodarcze, gminne, niemniej na inne sprawy i na pewne źródła podatkowe i opłaty. Gwarancyą takiej samodzielności byłaby zmiana konstytucyi państwa i krajów, a zarazem odpowiedzialność rządu centralnego (w całości, albo przez namiestnika lub ministra dla kraju) przed Sejmem. Finansową podstawą częściowej samodzielności powinny być pewne źródła, oddane w zupełności do rozporządzenia skarbowi krajowemi, celem położenia tamy dzisiejszej gospodarce dodatkami krajowymi i dzisiejszej zawisłości finansowej kraju od rządu centralnego. Ze stanowiska ekonomicznego i skarbowego należałoby dążyć przedewszystkiem do oddania krajowi kolei żelaznych, dóbr ziemskich i podatków zarobkowych, aby umożliwić krajowi popieranie produkcyi swojskiej za pomocą racyonalnej poiltyki taryfowej i podatkowej. Z podatków bezpośrednich najmniej elastycznym jest podatek gruntowy, w razie uzyskania tego podatku na rzecz kraju należałoby więc domagać się równocześnie podatku innego, zapewniającego skarbowi krajowemu wzrost dochodów, n. p. domowo-czynszowego lub podatku od spirytusu. Ważną dla kraju byłaby rewindykacya kopalń i żup soli: tu jednak należy pamiętać, że dochód z monopolu soli płynie w części z konsumcyi innych krajów, zwłaszcza Ślązka i Moraw, tudzież że obniżenie wygórowanych cen soli kuchennej musiałoby sprowadzić znaczny ubytek dochodu z tego źródła.

W ogólności pełną korzyść z samodzielności finansowej mógłby kraj odnieść dopiero wówczas, gdyby w ułożeniu planu finansowego, w wyborze źródeł dochodów, w całej polityce taryfowej i podatkowej, był jak najmniej krępowanym i na cele państwowe oddawał nadwyżkę swoich dochodów w pewnym stosunku procentowym. System wzajemnego przekazywania sobie pobranych podatków konsumcyjnych od produktów z kraju wywiezionych, istniejący obecnie między Austryą i Węgrami, poucza, że możliwem jest oddanie poszczególnym krajom nawet dochodu z podatków konsumcyjnych bez osobnej linii cłowej i bez szczególnych kosztów kontroli skarbowej. Mając w swojem ręku najważniejsze źródła dochodów publicznych mógłby kraj w związku z gminami i powiatami stworzyć system skarbowości publicznej, uwzględniający szczególne stosunki i szczególne zadania publiczne, mógłby też uchylić system dodatków autonomicznych przez objęcie w swój zarząd pewnych podatków i pewnych wydatków publicznych, w których dzisiaj współzawodniczą z sobą ciała samorządne, n. p. wydatków na cele sanitarne i szkolne.

Nie myślę kreślić barwnego obrazu reform skarbowych, jakie kraj samodzielny mógłby z korzyścią dla gospodarstwa społecznego przeprowadzić. Przeciwnie, nie taiłem i nie taję trudności, na jakie zrazu samodzielna administracya skarbowa kraju musiałaby napotkać, dążąc do reformy tak uciążliwych podatków, jak monopol soli, akcyza w miastach zamkniętych, podatek domowo-czynszowy i zarobkowy, a zarazem starając się o przyrost dochodów publicznych, dla rozwinięcia szerokiej działalności edukacyjnej, ekonomicznej i społecznej. Kraj nasz niezamożny nie może myśleć na razie o reformach skarbowych w takich rozmiarach, jak kraje bogate, n. p. o przesunięciu przeważnej części ciężarów podatkowych na wyższe dochody osobiste. Wedle statystyki podatku osobisto-dochodowego za r. 1904 było w tym roku ogółem w kraju tylko 75·080 osób, mających dochód wyższy nad 1200 koron, a wśród nich tylko 15.434 osób z dochodami wyższemi nad 3.600 kor. Suma czystych dochodów w kraju, wynoszących nad 1.200 kor., wynosiła 243,276.153 kor. a zatem kwotę, dosięgającą zaledwie wysokości całej sumy dochodów publicznych państwa, krajów, gmin i powiatów Galicyi. Pomimo to mamy obszerne pole do stopniowej, racyonalnej reformy podatkowej, uchylenia gniotącego fiskalizmu i podniesienia wytwórczości kraju. Dla ludzi, żywiących miłość kraju i narodu, a wraz z nią także wiarę w lepszą przyszłość, zaufanie w twórczość samodzielności, wystarczyć powinno przekonanie, że jesteśmy finansowo przysposobieni do samodzielnego życia publicznego. Na tym fundamencie wypadnie nam dalej budować, a losy tej budowy zależeć już będą od naszej własnej dzielności i żywotności.

Dr. STANISŁAW GŁĄBINSKI.

Wiadomości polityczne.

STARCIA W KOŚCIOŁACH FRANCUSKICH.

Zajścia w kościołach paryskich i na prowincyi przy sposobności spisywania inwentarza kościelnego, zajścia, które doprowadziły aż do rozlewu krwi i do licznych aresztowań, wywołały w prasie francuskiej bardzo różnorodne sądy, nawet wśród dzienników jednego odcienia politycznego. Ze wszystkiego wynika, że zajścia, a raczej rozmiary ich i forma były niespodzianką i dla rządu i dla opozycyi, która użyła ich jako środka walki. Nic dziwnego przeto, że głosy dziennikarskie nie dają jednolitego obrazu, z tej też przyczyny bez próbowania jakichś uogólnień najlepiej je zanotować tylko.

Najbardziej wojowniczo przemawia Edward Drumont, przywódca antysemityzmu francuskiego, w dzienniku swoim „La libre parole“, pisząc, że „sceny, jakie się powtarzają na prowincyi i nawet w Paryżu“ przy sposobności spisywania inwentarza kościelnego, „udowodniły, że nie wszystko jest jeszcze martwem we Francyi“.

Monarchistyczny „Gaulois“ w drodze następującego rozumowania usprawiedliwia opór stawiany reprezentantom władzy: „Coby się stało z naszym krajem, jakiby los spotkał nasze swobody, gdyby większość parlamentarna mogła nas terroryzować, a my, abyśmy nie mogli się buntować przeciw jej woli, jej fantazyom, jej kaprysom?“

Arystokratyczne i konserwatywne „Figaro“ wypowiada natomiast sąd odmienny. „Że ta prosta formalność — czytamy tam — gdyż to była tylko formalność, mogła obrażać lub zaniepokoić sumienia katolickie, doświadczane tylokrotnie od lat kilku, można łatwo zrozumieć. A jednak prawo jest prawem, a pierwszym interesem i pierwszym obowiązkiem katolików jest być prawu posłusznym. Nie byliby oni w stanie zaprzeczyć, że rząd okazał całe umiarkowanie i takt pożądany“.

Zupełnie odmiennie woła „Le Soleil“: „Krew popłynęła! To będzie posiew płodny, który odrodzi lud chrześcijański. Spadnie ona, jak plama hańby na bandę sekciarzy wstrętnych i hipokrytów, którzy ważyli się na wszystko, sądząc, że my musimy znieść wszystko“.

Z dzienników radykalnych najumiarkowaniej jeszcze przemawiają: „Le Rad cal“ i „L'humanité“ organ znanego przywódcy jednego z odcieni francuskiego socyalizmu.

W pierwszym z wymienionych dzienników znajdujemy zdanie, że spisywanie inwentarza kościelnego „było operacya możliwie najprostsza i logicznie wziąwszy, nie mogła wzbudzić najmniejszego buntu. Duchowieństwo jednak zadecydowało inaczej“.

Jaurès zaś pisze: „Manifestanci katoliccy próbowali sprzeciwić się formalności inwentarzowania, której żądali w komisyi najbardziej umiarkowani, która w Izbie nie wywołała żadnych uwag, a która jest gwarancyą dla samych wiernych i dla stowarzyszeń wyznaniowych. Lista aresztowań, dokonanych w kościele św. Klotyldy, określa dobrze charakter polityczny tego ruchu“.

Natomiast głos innego przywódcy socyalistycznego Gérault-Richarda w dzienniku „Petite République“, brzmi już pogróżką: „Księża, coprawda trochę zapóźno spostrzegają niebezpieczeństwo, którem ta agitacya zagraża ich wyznaniu. Bo, że oni zajść pragnęli, że je wywołali, to nie ulega żadnej wątpliwości“.

Najbardziej jednak twardo i bezwzględnie brzmi głos znanego radykalnego senatora Clemenceau w „Aurore“. Pisze on: „Cokolwiek bądź, trzebaby być szaleńcem, ażeby się teraz cofnąć. Izby z pewnością na to nie pozwolą. Sądzę, że gabinet raz wreszcie zdecyduje się działać z energią i bez żadnej zwłoki. Jeżeliby się nie pośpieszył z naprawieniem swej pobłażliwości, zażąda się od niego rachunków“.

Nad tem wszystkiem jednak góruje głos nacyonalistycznego organu „L'Echo de Paris“, którego obywatelskie i spokojne stanowisko nieraz już mieliśmy sposobność zaznaczyć.

„W istocie — pisze ten dziennik — chwila nie jest stosownie wybrana do wywoływania dzikich waśni domowych! Cała uwaga powinna być zwróconą ku zjednoczeniu Francuzów wobec groźnych ewentualności. Tymczasem ma się wrażenie, że po zreorganizowaniu naszych sił, zaledwo doprowadzonych do równowagi, chce ktoś skompromitować naszą moc moralną, siejąc zarodki waśni, o tyle niebezpieczniejsze, że atakują przekonania indywidualne i tradycye, które zasługują przedewszystkiem na poszanowanie.“

Kończymy na tym cytacie, który najwłaściwiej określa sytuacyę i odsłania jej nawet międzynarodowe znaczenie.

Depesze poranne.

ROZBICIE SIĘ UKŁADÓW Z KOALICYĄ.

Budapeszt. (TBK.) Kierujący komitet koalicyi uchwalił wczoraj podać do publicznej wiadomości ustne oświadczenie, jakie Andrassy przywiózł od monarchy, oraz uchwały koalicyi.

Orędzie monarchy, przywiezione przez Andrassago, było następujące: 1. Monarcha wezwał koalicyę, aby na podstawie uchwały „komitetu dziewięciu“, przyjętej przez monarchę, objęła rządy i oświadczył, że w kwestyi językowej nie czyni żadnych ustępstw. 2. Monarcha ustanowi swój własny herb dla wspólnych urzędów. 3. Monarcha nie ma nic przeciw odpowiedniemu zastosowaniu języka węgierskiego w wojskowej procedurze karnej. 4. W sprawach gospodarczych zaznaczył monarcha, że życzy sobie przyjęcia zawartych z zagranicą traktatów, jakoteż przyjęcia autonomicznej taryfy cłowej.

Uchwały komitetu, przedłożone monarsze przez Andrassego opiewają:

„Kierujący komitet stronictw, tworzących większość parlamentu, nie uważa zasad, zaproponowanych

---

100)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Dokończenie.)

Tomasz stał nieruchomo wypatrzony w wykrzywioną twarz żony swojej. Żona jest utrzymanką tego... pamięta go — z odstającemi uszami: pajaca na patykowatych nogach...

— Dusi się — mówi. — Widocznie polip, którego wczas nie usunięto, spadł na tchawicę i zatkał ją... Udusi się... Udusi, zanim lekarz mógłby przybyć... Udusi się niechybnie... Ocaliłby ją może on sam, gdyby otworzył gardło...

— Zrobić tracheotomię — waży — jedno uderzenie noża, jeden ruch. — Ocali!... Czy powinien ocalić żonę swoją, którą się opiekuje jakiś pan... Czy mu niewolno nie robić nic, przeczekać chwilę, zwlec, zażądać wody gorącej... coś podobnego... kilka minut...

Jest nieprzytomną, nie czuje... Umrze, skończy się ta ohyda, ta sromota, ta...

Czy nie powinien zabić jej... Mówiła Stella z pogardą: człowiek dzisiejszy tak wiele znieść potrafi. Ludzie zabijają przecież niewierne żony... Ludzie zabijają się wzajemnie... mordują... Dlaczego on się waha...

— Panie — woła zrozpaczona służąca — jeżeli pan naprawdę doktor, to niech pan ratuje.

— Obowiązek lekarza!

Tomasz jest niezdecydowany. Rozwinął pospiesznie torbę z narzędziami, wybrał nóż i bez wszelkich przygotowań jednem cięciem przebił gardło duszącej się kobiety. Jak fontanna trysnęła ze świstem krew zmieszana z flegmą i pieniąc się, osiadła na białych piersiach Ireny. Z gardła dobywały się jakieś szumy i charczenie. Twarz jej zaczęła się mienić w barwach. Z sinej stała się fioletową, czerwoną, potem trupio bladą, aż wreszcie wargi zabarwiły zię lekko karminem, a nikłe rumieńce wystąpiły na policzki. Równocześnie naprężone kurczowo mięśnie odzyskiwały miękkość i kształty właściwe — oblicze jej zajaśniało przedziwną urodą...

Poruszyła się nieznacznie.

— Żyje, żyje! — Cud, jak Bozię kocham — wykrzykiwała uradowana służąca, a ja już w takim strachu byłam, jak pan tym nożem do gardła... Myślałam, że nie wiem co...

Tomasz w przecięcie założył odkażoną w wodzie gorącej rurkę gumową, a potem w skupieniu, z powagą przyglądał się chorej, jak potrochu przychodzić zaczyna do siebie.

Ocalił ją niewątpliwie od śmierci. Jeszcze chwila wahania, a byłoby zapózno. Szczególne zrządzenie!

Spełnił obowiązek... Co potem?

Zapadł w zadumę i nie widział, że Irena podniosła powieki i przygląda mu się przerażonemi, szeroko otwartemi oczami. Czy go poznała? Nie wiadomo. — Zamknęła znowu oczy, jakby chcąc uniknąć przykrej wizyi.

— Jedzie i nasz pan doktór od gardła — wbiegając zawołała służąca — już widać kurz na szosie.

Tomasz oprzytomniał. Za nic w świecie nie chce się widzieć tu z kimkolwiek. Za nic w świecie! To byłoby okropne! Dać się poznać! Pan Rosenberg-Różycki przyśle mu honoraryum! Pan Rosenberg-Różycki, opiekujący się jego żoną!

Uciec, uciec za wszelką cenę!

Służąca wybiegła otworzyć bramę od wjazdu. Tomasz tymczasem wybiegł na werandę z przeciwnej strony. Tu stał jeszcze stół zastawiony po niedawnej uczcie. Na ziemi leżały porozrzucane butelki od szampana, jedną z nich tracił nogą. Spadła ze schodów a potem toczyła się z góry po piasku wśród kwietnych krzewów.

Tomasz gonił tę szaloną butelkę, a kiedy zatrzymała się przy żywopłocie, przedarł się przez rośliny i biegł, biegł na oślep przed siebie, byle dalej od tych miejsc, byle dalej od niej...

Darł ciało i ubranie o druty kolczaste, którymi ogrodzone były sąsiednie wille, zapadał w rowy, jamy — uciekał... Marzył, żeby się ziemia przed nim otworzyła, ażeby zginąć bez wieści, bez śladu, jak ongi przyjaciel jego Edwin.

. . . . . .

Pod wieczór wracał do miasta zmęczony straszliwie błądzeniem po lasach i polach, ale na duchu mocny, jakby odrodzony...

— Spełniłem obowiązek i basta — mówił sobie z radością, a jednocześnie rodziła się w piersiach żądza dokonania jakich czynów wielkich, olbrzymich — spełnienia obowiązku ogromnego.

Na ulicach tłum przelewał się szumną falą...

W cukierni, przeglądając gazety, znalazł barwny opis cudownej operacyi, dokonanej przez tajemniczego ducha na jednej z pięknych „grzesznic“. Opis wypadku pełnego dziwów i fantastyczności, który niezwyczajnością swoją wstrząśnie całem miastem. Pan Nossek wysilił się.

Czytał to obojętnie, jakby go to zupełnie nie obchodziło. Dopiero baczniejszą uwagę zwrócił na przytoczone słowa słynnego laryngologa, który w redakcyi tłumaczył sprawę duszenia przez polipa, jakie tu właśnie miało miejsce.

— Wyobraźcie sobie, panowie — mówił — ziarnko grochu na szypule...

Ach, tak myślałem — rzucił obojętnie Tomasz.

Złożył gazetę, wyszedł z cukierni i zmieszał się z gwarnym tłumem... i nikt nie wiedział, nie przypuszczał, nie podejrzewał, że ten spokojny przechodzień walczył, zmagał się, cierpiał okrutnie...

Ilu takich snuje się w tłumie miejskim obok niego?

— ———

przez monarchę, za takie, na mocy których możnaby stworzyć trwały rząd i trwały pokój w parlamencie. Zwłaszcza nie może koalicya przyjąć jako załatwienia spraw wojskowych tej zasady, jaką zawiera orędzie królewskie. Według najgłębszego przekonania koalicyi trwałe rządy i stały pokój parlamentarny możliwy jest tylko w razie przyjęcia programu pracy, zawartego w adresie, przyczem samo przez się rozumie się, że wszystkie stronnictwa, należące do koalicyi, niezmiennie trwają przy swych własnych programach. Komitet trwa bez zmiany przy całości tego programu pracy, ze względu jednak na smutne położenie kraju i na wyrażone przez monarchę wezwanie, komitetet jest gotów zaproponować stronnictwom takie tymczasowe porozumienie, na podstawie którego koalicya bez poświęcenia swoich zasad mogłaby objąć rządy.

Propozycye te wprawdzie nie zgadzają się z zasadniczem stanowiskiem monarchy, ale praktycznie je uwzględniają. Wyrażają one, że monarcha nie żąda od koalicyi zrzeczenia się jej zasad, zwłaszcza, że koalicya tego nie tylko ze stanowiska politycznej przyzwoitości, ale jeszcze bardziej ze stanowiska nienaruszalności parlamentarnej konstytucyi pod żadnym warunkiem uczynić nie może. Dlatego też niechaj monarcha upełnomocni rząd do oświadczenia, że on swe zasadnicze stanowisko w całej pełni zatrzymuje.

Co do gospodarczej części programu koalicyi, monarcha według kilkakrotnego oświadczenia, nie podnosi żadnego zasadniczego oporu przeciw gospodarczej samodzielności Węgier w formie i rozmiarach, jak na to pozwoli czasowe ukształtowanie gospodarczej polityki z państwami europejskiemi. Dlatego nie zawieramy związku cłowego z Austryą, jednakże jesteśmy gotowi zawrzeć związek na podstawie wzajemnego swobodnego obrotu, jako traktat handlowy, aż do terminu upłynięcia traktatu handlowego z Niemcami. Zainartykułujemy autonomiczną taryfę cłową, ale nie jako austryacko-węgierską, tylko jako taryfę węgierską.

Traktaty z zagranicznemi państwami identyczne pod względem treści, jednakże samodzielne, będziemy inartykułowali w ten sposób, że we wszystkich wypadkach, w których tekst nie jest francuski, będzie obowiązywał jako decydujący tekst węgierski. Zawarte już traktaty handlowe zainartykułujemy również w wyżej wymienionej formie. Natychmiast przystąpimy do regulacyi waluty i do utworzenia samoistnego Banku węgierskiego, a to do regulacyi waluty bezpośrednio, podczas gdy sprawa Banku zostanie załatwiona w najkrótszym przez ustawę dozwolonym terminie. Także wojskowa część programu koalicyi będzie bez zmiany utrzymana, a mający się utworzyć rząd będzie uważał za swe zadanie pozyskać monarchę do tego programu. Jednakowoż nie stawiamy urzeczywistnienia tego programu za warunek utworzenia gabinetu. Żądanie to pozostawiamy w zawieszeniu i czynimy je zawisłem od ponownego objawienia woli przez naród, a najusilniejszem staraniem rządu będzie przygotować w odpowiedniej formie to objawienie woli.

Zgadzamy się na to odroczenie, gdyż uwzględniamy wątpliwości monarchy co do sprawy, odnoszącej się do woli narodu, i ponieważ także i my uważamy za rzecz ważną danie sposobności do objawienia takiej ustawodawczej woli, któreby nastąpiło na szerokich zasadach i przy zupełnej świadomości położenia.

Z tego powodu zajmie się rząd natychmiast reformą wyborczą i w możliwie najkrótszym czasie przygotuje przeprowadzenie jej w ciele ustawodawczem, a następnie podejmie zapytanie o wolę narodu. Do tego czasu rząd zużytkuje w pełni przyznaną już przez cesarza zupełną wolność akcyi zarówno na polu wykonawczem jak i ustawodawczem w celu przeprowadzenia ekonomicznych, społeczno-politycznych i innych wewnętrznych reform, zwłaszcza zaś przystąpi rząd do ugruntowania rękojmi naszej konstytucyi i naszych instytucyj autonomicznych. Przedewszystkiem zaś spełni rząd główny swój moralny obowiązek, który przyjęto zresztą także w uchwale sejmu, a mianowicie udzieli zupełnego materyalnego i moralnego zadosyćuczynienia urzędnikom, prześladowanym przez rząd antykonstytucyjny. Jeżeli przyjdzie na takich zasadach do porozumienia i zostanie utworzony parlamentarny rząd, większość będzie miała pieczę o ciągłość normalnego toku wszystkich spraw państwowych we wszystkich gałęziach, a więc także o uchwalenie normalnego kontyngentu rekrutów i o budżet wojskowy, w dotychczasowych ramach. Dalej rozumie się samo przez się, że rząd przeprowadzi bezzwłocznie te, ze względu na narodowość wymagane reformy wojskowe, na które otrzymał już przyzwolenie cesarza, lub je otrzyma. Do tego nie można jednak zaliczać załatwienia sprawy herbów i emblematów, jakie zawarte jest w królewskiem orędziu, a które komitet był zmuszony ze względu na prawno-państwowe stanowisko uznać za nie do przyjęcia“.

Drugie orędzie królewskie opiewa: Po dokładnem zbadaniu przedłożonych przez hr. Andrassego projektów koalicyi, z których wynika odrzucenie stanowiska cesarza, uznaje się misyę hr. Andrassego za skończoną“.

Kierujący komitet koalicyi powziął dnia wczorajszego następującą uchwałę: Z powyższych doniesień może naród nabrać przekonania, że komitet uczynił w interesie rozwiązania przesilenia wszystko, co mógł uczynić bez wyparcia się swych zasad i mandatu, otrzymanego od narodu.

Żądano bezzwłocznego przeprowadzenia programu pracy koalicyi tylko w jego części ekonomicznej i wewnętrzno-politycznej i to tylko przy uwzględnieniu ukształtowania się położenia ekonomiczno-politycznego w Europie. W sprawach wojskowych atoli, przy pełnem utrzymaniu stanowiska koalicyi, zalecono czekanie na ponowną decyzyę narodu na podstawie mającej być wydanej, na szerokich zasadach opartej ustawy wyborczej, której przeprowadzenie koalicya w pierwszym rzędzie na siebie bierze.

Tem samem liczono się z tym momentem odpornego stanowiska cesarza, który wyłącznie odpowiada naszej konstytucyi, że mianowicie cesarz żywi wątpliwości co do prawdziwej treści pełnej woli narodu. Te propozycye cesarz ku najgłębszemu ubolewaniu komitetu wprost odrzucił i przerwał dalsze prowadzenie rokowań.

Budapeszt. (WBK.) Stronnictwo niezawisłości zbiera się w piątek popołudniu na posiedzenie, a w sobotę odbędzie się zgromadzenie wszystkich stronnictw, należących do koalicyi i posłów, którzy się do niej przyłączyli.

Rosya chłopska.

(Dokończenie.)

Wtedy rewolucyoniści poszli do rządcy, a ten ich odesłał do p. U.

— Byłem właśnie zajęty u siebie w gabinecie onego wieczora — opowiada U. — kiedy weszło do mnie trzech młodych ludzi. Zapytałem ich, czego chcieli.

— No, my przyszli wam powiedzieć, żebyście się stąd wynieśli, bo wasz dom ma być spalony — ale wasi chłopi nie chcą nas słuchać.

— Darujcie, ale ja całkiem podzielam ich zdanie — odparł U. — Jest mi tu zupełnie dobrze, nie ma powodu palić mi domu. Cóż jeszcze powiecie?

— Możecie, panie, dać nam konia z siodłem? — zapytał jeden.

— Powiadacie, że jesteście wszyscy, ilu was jest, uzbrojeni. Ja tu jestem sam jeden. Co będzie, jeżeli wam odmówię?

— Będziemy musieli obejść się bez pozwolenia.

— Więc, cóż robić! Dobrze, weźcie sobie konia — tylko nie mojego własnego wierzchowca, bom już do niego nawykł.

— Dobrze, panie — odpowiedzieli, skłonili się i odeszli. W godzinę potem, z jednym zabranym koniem opuścili wszyscy okolicę.

Szyszkow przytacza jeden tylko przykład oporu i stanowczości ze strony właściciela, który na rozkaz opuszczenia domu odpowiedział:

— Oh! chcecie więc spalić mi dom? Otóż ja wam coś powiem: ja tu pozostanę i zobaczę, jak wy będziecie podpalać. Macie tu zapałki — ja mam w kieszeni jeszcze parę pudełek. Podpalajcie, łajdaki! Ale się nie dziwcie, że i wasze własne domy pójdą z dymem!

Chłopi zostawili go w spokoju.

To wyjątki. Po największej części właściciele słuchali rozkazu, po ich wyjeździe i zrabowaniu dobytków, miejsce ich domów i folwarków znaczyła łuna. Ruch szerzył się z niesłychaną szybkością: w ciągu 2—3 tygodni zniszczył kompletnie cztery inne powiaty w saratowskiem i przeszedł do gubernii rjazańskiej i penzańskiej. Kilka sotni kozaków, przysłanych przez rząd, nie było w stanie wstrzymać chłopstwa, nie próbowało nawet. Kozacy jeździli tu i tam, 15—20 wiorst poza powstańcami, zabierali ogłupiałym chłopom bydło, dobytek, aresztowali ich gromadnie i odsyłali do więzienia — żeby przecież coś zrobić! Tak dalece te kozackie wyprawy, choć dają się dotkliwie, nieraz okropnie we znaki, na rozruchy agrarne nie wpływają wcale, nie potrafią stawić im tamy — te zaś szerzą się po całym kraju z szybkością wibracyi trzęsienia ziemi.

Szyszkow opisuje w dalszym ciągu usposobienie chłopstwa i jego wyprawy na dwory i lasy. Są to rzeczy dziś już ogólnie znane, więc powtarzać ich niema potrzeby. Natomiast ciekawem jest, co opowiada, o swoich ludziach, z którymi żył zawsze w stosunkach jak najlepszych. Doszło oczywiście do ich wiadomości, co się działo w całej saratowskiej gubernii i w sąsiednich, więc radzili i radzili między sobą, aż jednego dnia zaprosili Szyszkowa z jego bratem na konferencyę— „o położeniu“. Zebrało się ich około 300 w szkolnym budynku. Szyszkowie przybyli, a starszy brat, który miał przygotowaną w innym celu, popularną rozprawkę o Dumie, zapytał, czyby jej chciano wysłuchać. Chłopi zgodzili się chętnie. Wysłuchawszy, stawili pytanie: jakie byłoby najlepsze rozwiązanie kwestyi agrarnej. Szyszkow odpowiedział, że takiej kwestyi trudno omawiać bez przygotowania w tak licznem zebraniu — i zaproponował utworzenie komitetu z 12 członków, któryby się schodził codzień na 2—3 godziny i roztrząsał nietylko tę jednę kwestyę, ale i inne potrzebne reformy.

Chłopi się zgodzili, wybrali komitet — i ten obradował. Pisze Szyszkow: „Muszę tu powiedzieć, że w ciągu przeszło 20-letniego udziału mego w sprawach publicznych rzadko kiedy miałem szczęście pracować z ludźmi tak przyzwoitymi, tak poważnie myślącymi, tak żądnymi informacyi, jak tych 12 nieokrzesanych chłopów. Równocześnie ich głęboka nieznajomość wszystkich rzeczy politycznych, ekonomicznych i społecznych warunków — ciemnota, starannie utrzymywana przez rząd od stu lat i więcej — stanowiła olbrzymią przeszkodę do rozumnego rozwiązania nawet najprostszych zagadnień społecznego życia.

Stopniowo przybywali na posiedzenia komitetu inni włościanie, nawet z dalszej okolicy, prosząc, aby mu pozwolono przysłuchiwać się rozprawom. Zachowywali się wzorowo i słuchali z wytężoną uwagą. A komitet zda niebawem sprawę z posiedzeń 190 ludziom, reprezentującym 1900 rodzin okolicznych. Jakoś po drugiem posiedzeniu zjawili się dwaj rewolucyoniści i przemawiali obszernie i ogniście na swoje tematy: konieczności pozbycia się rządu, zabrania ziemi i folwarków z magazynami, wywłaszczenia panów. Młodzi chłopi dali się pociągnąć, zanosiło się na zerwanie dotychczasowych narad, ale starsi przeszkodzili temu, oświadczyli, że komitet dobrze rozpoczął, więc należy dać mu skończyć prace. To zdanie przemogło — rewolucyoniści się usunęli. Ostatecznie komitet uchwalił jednomyślnie: że w żadnym razie nie ma być gwałtów, że lud ma przedstawić swoje żądania i polegać na Dumie, iż ona... załatwi kwestyę agrarną. Przeważa opinia, że ziemia wszystka powinna być własnością państwa, a państwo zaprowadzić ma ustawy, stanowiące warunki, na jakich rola i łąki mogą być wypuszczane czynszownikom. Wody i lasy mają również być publiczną własnością pod zarządem władz miejscowych — tak samo wszystkie majątki cerkiewnej rodziny, klasztorne, kościelne i t. d. Majątki prywatne mają być skupowane stopniowo i na warunkach ugodowych.

Szyszkow pisze w końcu, że podobne konferencye z chłopami urządza teraz i w dalszych okolicach — i że w tem wspólnem naradzaniu się jest niezawodnie najlepszy sposób na rewolucyę, a najgorzej postępują ci właściciele, którzy z miejsca tchórzą i uciekają.

W zaborze rosyjskim.

(Uwolnienie uwięzionych wójtów. — Deputacya polska w Petersburgu. — Prawo językowe w Królestwie. — Stan ekonomiczny. — Ruch agrarny i rewolucyjny na Litwie i Rusi).

Otrzymane dziś pisma warszawskie, przyniosły nam wiadomość o uwolnieniu z więzienia w Modlinie i Płocku przeszło 100 wójtów, pisarzy i pełnomocników gminnych, aresztowanych z powodu akcyi o spolszczenie gmin. Nastąpiło to 31 zm., oczywiście skutkiem układów, jakie władze miejscowe toczyły z uwięzionymi za pośrednictwem p. Chełchowskiego w d. 29 z. m. Wówczas donoszono, że kompromis polegać miał na tem, że czynności wewnętrzne w gminach miały być prowadzone w języku polskim, korespondencya zaś z władzami w języku rosyjskim. Doniesienie obecne nie daje bliższych szczegółów o tym kompromisie, jest nawet bardzo niejasne. Korespondent „Kuryera Warszawskiego“ pisze mianowicie, iż uwolnieni podpisali deklaracye osobiste, że nadal postępować będą według prawnych żądań władz. Gdyby który uchylał się od spełnienia żądań i przepisów władzy, to na takiego nałożony będzie sekwestr na 500 rubli, a gdyby który nie mógł działać według przepisów obowiązujących z powodu np. oporu gminiaków, to wróci dobrowolnie do więzienia.

Niektórzy z obywateli jeszcze w więzieniu pozostali pp: Rudowski z Remoki, Tabęcki z Gnojna i Kozłowski z Rokitnicy. Aresztowany i osadzony w więzieniu, nie ze strony władz administracyjnych, lecz ze strony żandarmeryi, prezes Tow. rolniczego płockiego p. Tomasz Sieklucki z Goleszyna, oskarżony jest o przestępstwo polityczne, co do którego toczą się badania i śledztwo. Mówią jednak, że p. S. wkrótce wypuszczony zostanie na wolność.

Drugą wiadomość, pozwalającą przypuszczać, że zajdą niebawem zmiany w dzisiejszym stosunku rządu do społeczeństwa polskiego w Królestwie, zawiera depesza Agencyi petersburskiej, donosząca, że w Petersburgu bawi deputacya polska, która przybyła w celu starań o jaknajszybsze przekształcenie obecnego systemu szkolnego w Petersburgu. Z osób agencya wymienia tylko ks. Gralewskiego, który jednak, jak utrzymują pisma warszawskie, bawi obecnie zagranicą. Według naszych informacyj, nie może być właściwie mowy o deputacyi, pojechało tylko kilku ludzi w celu ewentualnego udzielenia wyjaśnień, gdy sprawy polskie wejdą na porządek obrad przez Radę ministrów rozpatrywane, ma ona bowiem zająć się jedynie „sprawami unickiemi“. Co jednak przez to rozumieć należy, depesze nie wyjaśniają.

Poza zapowiedziami zmian jakichś nie mamy dzisiaj do zanotowania żadnego zarządzenia nowego. Dzienniki zamieszczają tylko stare, ale dopiero niedawno urzędownie ogłoszone zatwierdzone przez cara postanowienie co do używania języka polskiego i litewskiego w protokołach, uchwałach i księgach stowarzyszeń i instytucyj prywatnych w Królestwie. Postanowienie to dopuszcza obydwa te języki jedynie w „przekładach równoległych z tekstem rosyjskim“. Korespondencyę z innemi stowarzyszeniami i osobami prywatnemi pozwala prowadzić w dowolnym języku, ale wprowadza następujące nader charakterystyczne ograniczenie, dotyczące ziem dawnej Unii. „W miejscowościach — czytamy tam — ze zwartą ludnością rosyjską, we wschodnich dzielnicach guber-

Prosimy przed zakupnem mebli, dywanów, portier, firanek, chodników, tapet, kołder i pościeli odwiedzić nas łaskawie!

Spółka tapicerów lwowskich
Jagiellońska 2.

nii lubelskiej, siedleckiej, łomżyńskiej i suwalskiej cała rachunkowość i korespondencya osób urzędujących oraz stowarzyszeń prywatnych powinna odbywać się wyłącznie w języku rosyjskim. Nie potrzebujemy dodawać, że nietylko ludności „rosyjskiej" niema w tych okolicach wcale, ale że nawet ludność ruska nie jest „zwartą". Co zresztą nawet „zwartość" ludności rosyjskiej przeszkadzaćby mogła w używaniu języka polskiego przez stowarzyszenie polskie — tego umysł zwykłego śmiertelnika dociec nie potrafi.

= O stanie ekonomicznym Królestwa przychodzą wciąż niepokojące wieści, po 22 z. m. nastąpiło jednak pewne ożywienie w handlu, przyjechali bowiem kupcy rosyjscy, którzy przeczekać widocznie chcieli niebezpieczną rocznicę pochodu Gaponowskiego. Co do przemysłu, to „pocieszającym objawem jest tylko podjęcie pracy w fabryce żyrardowskiej, które miało wczoraj nastąpić.

Zarząd fabryki oznajmił plakatami, że wobec wyrażanych powszechnie życzeń robotników, pracę rozpoczyna, ale na dawnych, niezmienionych warunkach, i uprzedził zarazem, że w razie samowolnej przerwy w zajęciach, lub zakłócenia spokoju roboty zawiesi bez zwykłego 2-tygodniowego wypowiedzenia. Jednocześnie general-gubernator Weiss zagroził surowemi karami tym, którzyby chcieli wywierać jakąkolwiek presyę na robotników, przystępujących do pracy. O rozpoczęciu nie mamy jeszcze wiadomości, to tylko pewna, że robotnicy zgłaszali się do fabryki tłumnie na pierwszą wieść o wznowieniu robót. Żyrardów zatrudnia przeszło 8000 ludzi.

= Na Litwie i Rusi zaburzenia agrarne stanowią wciąż główną troskę, zwłaszcza że oprócz wyrąbywania lasów zdarzają się od czasu do czasu i ostrzejsze zajścia, a zbliżająca się wiosna budzi istotną trwogę. Obywatele ziemscy obmyślają rozmaite sposoby załagodzenia tego ruchu. Tow. rolnicze witebskie uznało istotnie opłakany stan ekonomiczny ludu i uznało, że należy zakupić z funduszu żywnościowego zboża dla rozdania najbardziej potrzebującym, sprzedawać drzewo chłopom z lasów prywatnych za ¼ szacunku, wystarać się o podobne ulgi w lasach rządowych i przedstawić władzom konieczność podjęcia robót publicznych.

Dla rozstrzygania sporów postanowiono utworzyć izby pojednawcze, złożone z przedstawicieli ziemian i włościan.

Obywatele powiatu słuckiego oprócz sądów polubownych postanowili wydawać gazetkę dla ludu w językach polskim, rosyjskim i białoruskim i wogóle uświadamiać włościan „w duchu konstytucyjno-demokratycznym". Na wydatki agitacyjne postanowiono się opodatkować po 7 kop. od dziesięciny (hektara).

Niedawno pisaliśmy o tworzeniu z inicyatywy ministerstwa spraw wewnętrznych powiatowych komitetów czasowych, złożonych z przedstawicieli administracyi i ziemiaństwa w celu przeciwdziałania ruchom agrarnym wszelkimi sposobami. W gub. wileńskiej obywatele ziemscy chwycili się tego projektu dość skwapliwie. Przeciwnie się stało w gub. grodzieńskiej. Na naradę wstępną gububernator zaprosił 8 ziemian, przybyło tylko 5, a i ci oświadczyli, że wcale nie mają zamiaru współdziałać z rządem w „tłumieniu ruchu rewolucyjnego", jak było powiedziane w zaproszeniu, wobec tego, że wszelkie dążenie do wolności w oczach biurokracyi uchodzi za rewolucyę.

= Ruch „wolnościowy" i „rewolucyjny" w miastach krajów zabranych ma charakter wspólny z analogicznymi ruchami w Rosyi. Głównym czynnikiem rewolucyjnym jest Bund, bardzo rozgałęziony właśnie na Litwie i Rusi, skąd wziął początek. Grasują też i anarchiści. W Druskienikach siedmiu uzbrojonych w rewolwery i sztylety anarchistów wdarło się do mieszkania swego współwyznawcy Lipszyca i zażądali, aby oddał „na partyę" pieniądze, które otrzymał od Tow. ubezpieczeń za szkody, wynikłe z pożaru. W Kownie anarchiści zabili rabina Benjamina, który nie dał im żądanego podatku i zranili jego syna.

W dn. 22 zm. w rocznicę Gaponowską „delegaci" z Białegostoka zjawili się na folwarku Złotorja w okolicy Tykocina i zażądali zawieszenia robót na folwarku i w krochmalni, oraz złożenia pewnej kwoty na „partyę". Ponieważ właściciel Mintz odmówił, więc wieczorem podpalono mu stodołę. Sąsiedni włościanie pośpieszyli na pomoc, ale jacyś nieznajomi czekali ich na drodze i uprzedzili, że powinni „pilnować raczej, aby wieś się nie zapaliła", wobec czego chłopi wrócili do domu.

Tłumienie ruchu rewolucyjnego odbywa się z tą samą, jak w całem państwie bezwzględnością i okrucieństwem. Mnóstwo osób siedzi w więzieniu, w samem Wilnie aresztowanych jest przeszło 200 osób. Ekscesy żołdactwa nie ustępują ekscesom, praktykowanym w Królestwie. Tak np. w Mozyrzu (gub. mińska) policyant dostrzegłszy na ulicy studenta uniwersytetu Rosensteina, zbliżył się do niego i uprzedziwszy, że „musi go zabić", dał trzy strzały z rewolweru i bardzo poważnie go zranił.

Przy grach zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywae się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w Galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Hetmańska 12).

Z teatru.

(„Cierpki owoc", komedya w 3 aktach Roberta Bracco; tłumaczył Zygmunt Sarnecki).

Komedya Roberta Bracco tem się różni od najpospolitszej farsy francuskiej, spłodzonej zazwyczaj przez literacką spółkę fabryczną, że nie kończy się w sypialni, lecz się w sypialni zaczyna. Talent autora „Źródełka" ma specyalną predylekcyę do wylegiwania się po rozmaitych sypialniach; upojony mdłym, buduarowym zapachem bredzi potem Bracco nieco o macierzyństwie, rozpocząwszy akt pierwszy „Macierzyństwa" od sceny, której bohaterom brakowało coś niecoś do kompletnej garderoby, albo — jak w „Cierpkim owocu" — wyszedłszy chwiejnym krokiem z sypialni udaje moralistę na temat małżeństw młodych panien ze starymi panami.

Wydał mi się wczoraj autor „Cierpkiego owocu", nie autorem „Carusa" ani „Źródełka" lecz reporterem jakiegoś skandalicznego pisemka, który się ukrył pod łóżkiem w jakiejś sypialni, i notuje wrażenia. Potem robi z tego sensacyjny artykuł, opisuje wszystkie szczegóły widziane i słyszane, a na zakończenie dodaje srogi morał: widzicie dzieci, jak się źle bawicie; gdyby młode panny nie brały starych mężów, nie byłoby zdrad małżeńskich.

To dosłowny, jedyny, przyzwoity aforyzm z wczorajszej komedyi, bo reszty, choć dewotką nie jestem, nie odważyłbym się powtórzyć do publicznego użytku.

Zastanawiano się na premierze wczorajszej, długo i szeroko, co mogło skłonić teatr do wystawienia „Cierpkiego owocu"? Mamy wielki szacunek dla włoskiego poety, właściwie mieliśmy wielki szacunek dla autora nieznanego u nas „Źródełka", lecz nie bezkrytyczny zachwyt; i można było chyba przy odrobinie sprytu rozpoznać, czy grana wczoraj komedya jest „cierpkim owocem", czy zgniłym owocem. Literackiej wartości nie ma „Cierpki owoc" bezwarunkowo, i po wykrojeniu z niego zgnilizny nie zostanie nic, nawet nie fejleton, tylko humoreska z dowcipem, ciężkim jak kamień młyński.

Nie zalecał więc premiery wczorajszej dowcip, ordynarne naśladownictwo francuskiej pornografii, przysmażonej na scenie na starej włoskiej oliwie, tak, że swąd się unosił nad sceną i kłębił. Jeśli Włoch zrobi dowcip, to albo znakomity, albo się człowiek po nim czuje tak, jakby połknął zdechłą ostrygę. O „umiarkowane" dowcipy trudno, a dowcipy z „Cierpkiego owocu" są właśnie z tej drugiej seryi. Czuć je zdaleka. Nie można sobie wyobrazić dowcipów gorszego pochodzenia, wyuzdanych dowcipów z najobskurnjejszej włoskiej tawerny, wybijanych na scenie, omal, że nie z lubością; najlepszem świadectwem o tych dowcipach, które są zgniłem jądrem „Cierpkiego owocu" niech będzie to, że rozpoczęty na scenie „dowcip" kończono głośno na galeryi i oklaski należne autorowi, zbierał ten ktoś na galeryi i może być dumny. Uprzedzał Bracca, który nie jest przecież taki... pierwszy, lepszy.

Cóż więc zalecało utwór Bracca, że go wystawiono i to nawet pięknie, w oświetleniu świetnych, pożyczanych żyrandoli? Oto właśnie ten cuchnący dowcip. Dyrekcya teatru postąpiła jak chytry gospodarz, który podaje chudy obiad i opowiada gościom tłuste dowcipy. Lecz są i goście chytrzy, którzy uczuli wczoraj niesmak, bez pruderyi i fałszywej skromności.

Po wielu tygodniach, podczas których boska Melpomena gryzła z głodu własne chude kolana, pokazano nam przez dziurkę od klucza damską sypialnię, a czystej sztuce kazano prać brudną bieliznę rozmaitych wesołych pań, których cnota jest jak śnieg wiosenny, lecz nie dlatego, że biała, lecz dlatego, że tak tuje.

Patrzono na te męczarnie czystej sztuki trochę z politowaniem, trochę ze wstrętem; oglądano się, czy to naprawdę świątynia sztuki, czy widz nie zabłądził przypadkiem do przedsionka jakiegoś „dependance", gdzie się zamawia z karty szampan wedle marki i cnotę wedle marki.

Nie chcę pozować na rycerza pokrzywdzonej moralności, lecz nie ja jeden będę chyba, który się odezwie z oburzeniem; lecz pole do popisu powinni mieć teraz ci, co się oburzali po wystawieniu „Złotego runa", a chodzili 300 razy na „300 dni".

Nietylko o moralność i prostą przyzwoitość chodzi w tym wypadku; chodzi o dobry smak. A ten cały „Cierpki owoc" taki jest niepiękny, taki przepojony wstrętem, że tylko skrzywienie ust wywoła. Bo żeby jeszcze poza nieskończoną ilością grubych dowcipów była widoczna chęć autora zachowania jakiejś literackiej godności, szacunku dla samego siebie, — istnieją okoliczności łagodzące. Ale autor „Cierpkiego owocu" goni za ordynarnym dowcipem od jednych drzwi sypialni do drugich, od łóżka do łóżka, zapomniawszy, że z szerokim włoskim gestem stał w „Macierzyństwie" nad kołyską i udawał przynajmniej, że ze czcią o macierzyństwie mówi. I ta nieszczerość Bracca niesmak budzi; zbyt łatwo sobie ten autor urabia kobiece ideały i dlatego tak się łatwo kruszą, zaraz w drugiej sztuce, a autor zbiera szczątki rozbitej cnoty i rozmyśla nad marnościami tego świata.

Tak przykre wrażenie wywołuje sztuka, że się zupełnie zważać nie chce na dobrą robotę sceniczną, która w tym wypadku jest arcydziełem sztuczek, stręczenia cudzych żon młodym ludziom. Robota sceniczna, jeśli o to chodzi, wyborna: ale całość zupełnie dobrze przypomina znakomity dowcip o przemyślnym autorze, który wymyślił trzy dowcipy i zastanawia się, co ma uczynić, czy założyć pismo humorystyczne, czy napisać trzyaktową komedyę. Bracco napisał komedyę, a że ma literacką wprawę, potrafił dowcipy swoje rozwałkować z dziennikarskim sprytem.

Pozostałości po sztuce żadnej. Jakaś zapamiętana „sprosność" pozwoli któremuś wrogowi Przybyszewskiego popisywać się znajomością najnowszej literatury włoskiej, nabytą na lwowskiej scenie podaną umiejętnie i wykwintnie; jeśli zabłądziła wczoraj jaka kokota do świątyni biednej naszej sztuki, będzie wspominała miłe szlachetne dowcipy, i podziwiać będzie niezrównane tualety pani Bednarzewskiej, w których odpowiednio dekoltowana, symbolizowała ideę sztuki wczorajszej.

Ponieważ niema najzupełniej potrzeby, aby omawianiem szczegółów przekazywać potomności do naśladowania grę artystów, niech wystarczy tym razem wyliczenie tych, którzy brali udział w sztuce: więc p. Bednarzewska, Michnowska, Fritsche, Feldman, Nowacki, Sławińska, Schmidt, Lenczewski.

K. MAKUSZYŃSKI.

Wiadomości bieżące.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 8 bm. o g. 6 w. w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: sprawozdanie o stosunkach zdrowotnych, brukowanie stanowisk fiakierskich, zamknięcie rachunków za r. 1904, petycya „Sokoła" o podwyższenie subwencyi, szereg spraw gruntowych. Na posiedzeniu tajnem ma być załatwioną sprawa spensyonowania naczelnika straży ogniowej.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** XVIII posiedzenie naukowe polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 6 bm. o g. 6 w. w sali Instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza). Porządek dzienny: 1. Wybór 3 członków komisyi kontrolującej. 2. Dr. K. Panek: O biologicznym sposobie oczyszczania wód ściekowych, ze szczególnem uwzględnieniem urządzenia w sanatoryum w Zakopanem. 3. Luźne komunikacye.

Walne zgromadzenie Tow. Zabaw Ludu i Młodzieży zwołane powtórnie (pierwsze bowiem zwołane na 21 stycznia 1906 nie mogło się odbyć z powodu braku kompletu) odbędzie się dziś d. 6 lutego o g. 6 wieczór w sali Związku naukowo-literackiego przy ul. Teatralnej l. 23 (gmach Skarbkowski), którego uchwały będą ważne po myśli § 16 statutu bez względu na ilość zebranych.

Walne zgromadzenie Tow. Bratniej Pomocy Kuchmistrzów „Zgoda" odbędzie się d. 12 bm. o g. 10 w., a w razie braku kompletu o g. 12 w nocy przy jakiejbądź liczbie członków, w restauracyi myśliwskiej p. K. Wysokińskiego, przy ul. Skarbkowskiej l. 3 z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału za r. 1905; 2. Zamknięcie rachunków; 3. Wybory do wydziału i komisyi szkontrującej; 4. Wnioski członków.

— **Odczyty i wykłady.** Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś we wtorek dnia 6 bm. Doc. pryw. Uniw. dr. S. Zakrzewski: „Dzieje Polski za Piastów". Sala XIV Uniwersytetu, II p. ul. św. Mikołaja 4. Początek o g. 7 w. — W środę, d. 7 b. m. Doc. pryw. Uniw. dr. E. Biernacki: „Co i jak jeść należy?" (z demonstracyami). Zakład fizyczny Uniwersytetu. Długosza 8. Pocz. o g. 7.

— **Konkurs na polski strój kobiecy** ogłoszony przez redakcyę „Świata Kobiecego", będzie rozstrzygnięty d. 12 bm. o g. 1 w redakcyi. W charakterze rzeczoznawców zaproszone zostały osoby następujące: pp. Kazimierz Bronlewski, Marya Gerson-Dąbrowska, dr. Tomaszewicz-Dobrska, Adam Herse, Natalia Meisnerowa, Zofia Skorobohata-Stankiewiczówna, K. Tichy, E. Trojanowski. Nagroda I wynosi 50 r., II 25 r.

— **Koncerty.** Wielki koncert urządzony staraniem krajowego biura koncertowego na dochod Tow. „Przytuliska Dzieciątka Jezus" i Zakładu nieuleczalnych) odbędzie się w pierwszych dniach marca. Biuro koncertowe pertraktuje obecnie z wybitnymi przedstawicielami polskiej sztuki jak pp. Melcer-Szczawiński, Barcewicz i inni i należy się spodziewać, że układy te uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem.

— **Raut Czytelni akadmieckiej.** Raut Czytelni akademickiej pod protektoratem Mieczysławowej hr. Pinińskiej i rektora dra Antoniego Gluzińskiego odbędzie się dnia 17 b. m. w salach Kasyna miejskiego. Łaskawy współudział przyrzekli dotychczas pp. Stanisława Korwin Szymanowska, Machan, Zoffal, Tow. Chóru akad., technickie Kółko mandolinistów i wielu innych. Komitet dokłada wszelkich starań, aby raut Czytelni podobnie jak w latach poprzednich zgromadził jak najwięcej życzliwych polskiej młodzieży akademickiej; humanitarny zaś cel (budowa domu akademickiego) prócz doborowego programu starczą za wszelką reklamę.

— **Dla Macierzy szkolnej Cieszyńskiej** złożono na listę członka komitetu lwowskiego Macierzy Cieszyńskiej p. posła Franc. Maryewskiego z Podgórza następujące: L. Epstein 3 kor., K. Zieliński 1 kor., K. Rolle 2 k., K. Brener 2 k., K. Łuczko 1 k., J. Schleichkorn S. Dunkelblum 1 kor., J. Aleksandrowicz 1 kor., J. L.

Molla Proszki Seidlic

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu i obstrukcyę, trwale działają. — Cena za pudełko **2 kor.**

Główna wysyłka: Aptekarz A. MOLL, c. k. nadwor. dost. Wiedeń, Tuchlauben 9.
Składy we Lwowie: JAKÓB BEISER, A. Ehrbar, PIEPESPORATYŃSKI, plac Bernardyński, J. Wewiórski.
En gros: St. Markiewicz, Mussiałowicz i Janik, O. T. Winckelera Syn, A. Szkowron.

Wódka francuska i sól Molla

ból kol przy wcieraniu przeciw podagrze i reumatyzmow. i innych następstwach przeziębienia. — Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka **Kor. 1·90.**

Zucker 1 kor., Franc. Maryewski 10 kor. Razem na tę listę 23 kor.

— **Dla nauczycieli ludowych** w Królestwie, wydalonych przez rząd za obronę języka polskiego złożono w zarządzie gł. Tow. Pedagogicznego we Lwowie: naucz. H. Glasgal ze Lwowa 1 koronę, W. O. ze Lwowa ul. Teatralna l. 21 2, Wł. Kropaczek z Kołomyi 5, Żyrakowski Jan z pracowni Kosiby ze Lwowa 2 k. 28 h., J. i K. Pankiewicz z Krakowa 4, Jaruzelscy z Babic nad Sanem 10, Piotrowski w Łyścu 10, Jan Czarnecki ze Skałatu 5, Geżabkowie w Bukowsku ad Sanok 10, Służąca u państwa Geżabków 20 h., Józef Wróbiewski, aptekarz z Łańcuta 5 koron.

— **Odznaczenie.** Tow. Bratniej pomocy kuchmistrzów „Zgoda“ otrzymało na międzynarodowej wystawie w Wiedniu jako nagrodę, srebrny flakon, artystycznie wykonany, z sztucznymi kwiatami, z napisem: „Międzynarodowa Wystawa kucharska 1906 r., nagroda honorowa Związku austryackich kuchmistrzów“. Nagroda ta nadeszła tymi dniami do Towarzystwa.

— **Sprawozdania poselskie.** Celem zdania sprawy z naszych czynności poselskich, zapraszamy p. t. wyborców I. kuryi okręgu wyborczego tarnopolskiego do Tarnopola na 20 lutego b. r. godz. 4 popołudniu do sali Rady powiatowej. Michał Garapich, Eustachy Zagórski. Jan Vivien.

— **W Związku naukowo-literackim** w najbliższy czwartek mówić będzie p. Edwar Miron-Pietsch, prof. szkoły przemysłowej na temat: „Jak powinno wyglądać nasze mieszkanie“. Będzie to odczyt z seryi, którą Związek zamierza poświęcić kulturze estetycznej we wszystkich dziedzinach sztuki i życia.

— **Z teatru.** Z powodu nagłej niedyspozycyi p. Szymańskiego, dziś we wtorek, w miejsce zapowiedzianej „Walkiryi“, przedstawioną będzie po raz drugi wesoła komedya Roberta Bracco pt.: „Gierpki owoc“.

— **Teatry; Teatr miejski:**

We wtorek 6 bm. po raz drugi: „Cierpki owoc“, komedya w 3 aktach Roberta Bracco.

We środę 7 b. m. po raz trzec „Cierpki owoc“, komedya w trzech aktach Roberta Bracco; przekład Zygmunta Z. Sarneckiego.

We czwartek 8 bm. po raz drugi: „Walkirye“, opera w 3 aktach R. Wagnera.

Teatr ludowy lwowski w Drohobyczu.

We wtorek 6 b. m.: „Lekkomyślna siostra“, komedya w 4 aktach Perzyńskiego.

We czwartek 8 b. m.: „Sobótki“, sztuka w 4 aktach H. Sudermana.

W Borysławiu:

We środę 7 bm. „Lekkomyślna siostra“, komedya W. Perzyńskiego.

— **Z lwowskiego oddziału gal. Tow. gospodarskiego.** Stosownie do ogłoszonego w pismach programu odbyło się 4 b. m. w salach obrad komitetu galic. Tow. gospodarskiego walne zebranie członków oddziału lwowskiego przy stosunkowo bardzo licznym udziale.

Zebranie zagaił dotychczasowy prezes dr. Stanisław Bieliński, a zaprosiwszy na sekretarza dr. Jana Paygerta, po powitaniu zebranych przedłożył sprawozdanie z działalności oddziału za rok ubiegły. Brak miejsca nie pozwala nam tutaj przytaczać szczegółów tego sprawozdania, ani też ożywionej dyskusyi, jaka się wywiązała nad przeszłym i przyszłym rozwojem Towarzystwa. Ze spraw przeprowadzonych wspomnieć jednak wypada o wdrożonej akcyi Towarzystwa celem skłonienia magistratu miasta Lwowa, aby śmieci i inne odpadki uliczne i z pojedynczych kamienic i domów wywożone dotąd i porzucane bezcelowo po zaułkach przedmieść jako zawierające wiele pokarmów roślinnych na przyszłość zamieniane były pod zarządem miasta na kompost nawozowy, mogący znaleźć chętnych nabywców z pomiędzy okolicznych rolników przyczynić się do ulepszenia ich gospodarstw, ale także dać znaczny dochód samemu miastu.

Przyszły rozwój działalności oddziału lwowskiego wywołał również obszerne debaty, a nacisk kładziono szczególniej na okoliczność, że mając w liczbie swych członków nietylko wielu światłych i wzorowych okolicznych gospodarzy, ale nadto profesorów trzech akademii pokrewnych: rolniczej, leśnej i weterynaryi, dalej członków centralnego Zarządu Towarzystw: gospodarskiego i Kółek rolniczych, a nadto poważną liczbę fachowych rolników zajętych w rozmaitych instytucyach krajowych, oddział lwowski powinien być wzorem dla innych, powinien zawsze poruszać najżywotniejsze potrzeby ogólne rolnictwa krajowego, a tem samem stać się podstawą działalności całego Towarzystwa gospodarskiego.

Rezultatem było wiele bardzo ważnych w tym kierunku decyzyi, a między innemi ważny wniosek p. Lenkiewicza, aby oddział lwowski w najbliższej przyszłości dołożył wszelkich starań celem zawiązania stowarzyszenia z zadaniem bezpośredniego zbliżenia producentów rolnych z konsumentami tak ludnego już obecnie miasta, jakiem stał się Lwów w ostatnich latach. Powstanie takiej instytucyi byłoby bardzo ważnem, bo ochroniłoby nietylko rolników, ale i konsumentów od nadmiernego wyzysku pośredników.

Dalszy ciąg obrad wczorajszego zebrania zajęły sprawy tyczące się wewnętrznego ustroju i administracyi Towarzystwa a więc uchwalenia budżetu na r. b. oraz wybory nowego prezydyum, członków Rady oddziału i delegatów na Walne zebranie ogólnego Gal. Towarzystwa gospodarskiego, które ma się odbyć w pierwszych dniach marca.

Prezesem Oddziału Lwowskiego na następne trzechlecie wybranym został p. Adam br. Horoch, wł. dóbr winnickich; członkami Rady pp.: dr. Józef Szpilman, dyr. Julian Fromel, dr. Ignacy Szyszyłowicz, Stanisław Komornicki, dr. Jan Paygert, Ignacy Papara, prof. Janeczko, Witołd Traczewski i Szczepan Balicki.

Delegatami: dr. Stanisław Bieliński, Ignacy Papara, Stanisław Komornicki i dr. Ignacy Szyszyłowicz.

Zebranie zakończyło się o g. 9 wieczorem przemówieniem nowo obranego prezesa, który na wniosek dr. Malczewskiego dziękując ustępującemu wiceprezesowi drowi Bielińskiemu za trudy podjęte dla dobra Towarzystwa, zwrócił się następnie do ogółu członków z prośbą o życzliwe poparcie i zapewnił, że sam nie oszczędzi pracy, aby w myśl ogólnego życzenia wywołać jaknajskuteczniejszą działalność w Oddziale.

— **Miejska Rada zdrowia** odbyła wczoraj posiedzenie, na którem między innemi rozpatrywano sprawę kandydatur na posadę lekarza miejskiego, opróżnioną po drze Kunzeku Henryku. O posadę tę kompetowali między innymi dr. Kazimierz Wernicki, dr. Stefan Świątkowski ze Lwowa, dr. Jan Gołąb z Jaryczowa, dr. Winogrodzki z Tarnowa i em. lekarz wojskowy dr. Łahoda. Rada zdrowia oświadczyła się jednogłośnie za kandydaturą dra Kazimierza Wernickiego. Sprawa ta musi przejść jeszcze przez sekcyę, a następnie przez pełną Radę miasta. Przy tej sposobności wyrażono potrzebę powiększenia posad lekarzy miejskich o trzy nowe, z których dwaj urzędowaliby w stworzonych dla nich nowych okręgach sanitarnych, a trzeci przeznaczonyby był dla fizykatu. Plan ten jednak obliczony jest na daleką przyszłość.

— **Z Rady szkolnej okręgowej.** W stanie zdrowia inspektora p. Bruchnalskiego zaszło znaczne polepszenie, tak, że prawdopodobniee z końcem b. m. powróci do urzędowania.

W najbliższych dniach obejmie już urzędowanie nowomianowany trzeci inspektor okręgowy dla miasta Lwowa p. Matusiak.

— **Sekcya V** (organizacyjna) Rady miejskiej odbyła niedawno zwyczajne posiedzsnie tygodniowe celem załatwienia kilku ważniejszych spraw osobistych.

Na tem posiedzeniu postanowiono radcę magistratu p. Rychlewskiego na własną jego prośbę przenieść w stan stałego spoczynku i przyznać mu w uwzględnieniu zachodzących okoliczności pełną emeryturę.

Następnie obsadzono 26 posad nauczycielskich w szkołach ludowych miejskich a mianowicie: 3 posady dyrektorów i 9 posad nauczycieli szkół wydziałowych, tudzież 14 posad nauczycieli szkół pospolitych.

Wnioski sekcyi w powyższych sprawach będą przedłożone Radzie miejskiej na dzisiejszem tajnem posiedzeniu do uchwały.

— **Dwie miary.** Za przykładem innych ruskich towarzystw „Russkaja Besieda“ w Sanoku urządza bal z tańcami. Socyaliści w Sanoku, którzy rozpędzili tańcujących w polskiem kasynie, dla „Besiedy“ z pewnością będą pobłażliwymi.

— **Wozy sanitarne.** Stowarzyszenie kowali i stelmachów we Lwowie odnośnie do notatki zamieszczonej w Nr. 54 naszego pisma prosi o zaznaczenie, że, jak sprawdzono, dostawa dwóch wozów sanitarnych nie została jeszcze oddaną żadnej obcej firmie i że będą one niezawodnie oddane naszym przemysłowcom drogą oferty. Tutejsze firmy bynajmniej nie uchylają się od wykonania tych wozów, zwłaszcza jeśli wymaganiom odpowiadać będzie i cena.

☐ **Kroniczka krakowska.** Z Tow. pedagogicznego. W dniu 1 bm. w sali Muzeum techniczno-przemysłowego odbyło się walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału przy współudziale blisko 200 osób. Toczyła się ożywiona dyskusya nad kwestyą, postawioną przez zarząd główny we Lwowie, czy należałoby w najbliższym czasie urządzić ogólny wiec nauczycielski, celem przygotowania się do wspólnej akcyi, dążącej do polepszenia bytu nauczycieli. Jednogłośnie oświadczono się przeciw zwołaniu wiecu przez zarząd główny, ponieważ ze sfer nauczycielskich podjętą już została inicyatywa w tym samym kierunku, a mianowicie komitet wykonawczy mężów zaufania, wybrany na ankiecie w dniu 28 grudnia 1905, posiada pełny mandat do zwołania ogólnego wiecu nauczycielskiego w czasie, który uzna za odpowiedni.

Tow. wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jagiel. poleca doświadczonych i rutynowanych nauczycieli, korepetytorów, oraz guwernerów, nadto biegłych i obznajomionych pomocników kancelaryjnych tak w manipulacyach adwokackich, jak i notaryalnych. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Komisya informacyjna w Domu akademickim, sala nr. 24 ul. Jabłonowskich l. 8—10 w godzinach urzędowych od 2—3, z wyjątkiem świąt i niedziel.

☐ **Stryj.** (Kor. wł.) Wiec rodzicielski, Uczelnia polska, Tow. im. Kościuszki, narciarstwo.

W niedzielę d. 28 stycznia b. r. odbył się przy udziale około tysiąca uczestników wiec rodzicielski w sali Rady miejskiej celem naradzenia się nad najważniejszemi sprawami wychowania młodzieży. Referent dyr. Hahn wskazał na częstą nieumiejętność w wychowaniu ze strony rodziców, których zadanie jest bardzo utrudnione z powodu oddziaływania na młodzież żywiołów radykalnych w piśmie i słowie. Polityka wkroczyła już do szkoły, przeszkadzając naturalnemu rozwojowi i urabianiu się jednostki bez wpływu wszelkich autorytetów. Młodzież krytykuje szkołę, dając upust swemu niezadowoleniu.

W dyskusyi, która się rozwinęła, a która miała charakter namiętnego zgromadzenia przedwyborczego, przypuszczono gwałtowne ataki przeciw szkole, częścią słuszne, częścią wywołane przypadkowym zbiegiem końca półrocza szkolnego. Znalazł się i samozwańczy obrońca młodzieży, w której imieniu(?) przemawiał p. Horszowski, zeszłoroczny maturzysta gimnazyum stryjskiego, obecnie szeregowiec z pod czerwonego sztandaru. Okrzyki „hańba“, skierowane ku szkole i ciałom nauczycielskim towarzyszyły przemowie bardzo młodocianego apostoła. Po tej namiętnej przemowie zabrała głos p. dyrekrorka Bischoffowa, przedstawiając na przykładach z praktyki życia wziętych właściwy obraz szkoły i wykazywała o ile dbają o swe dzieci ci, którzy przed chwilą wtórowali okrzykom socyalistycznym.

Przyznać jednak należy, że socyaliści stryjscy okazują znacznie więcej taktu od lwowskich towarzyszy. Wprawdzie cechą ich przemów jest namiętność, lecz nie prowadzą destrukcyjnej roboty i nie rozbijają zgromadzeń nie przez partyę zwołanych.

Przemawiali jeszcze soc. Broyde, p. Szmorak, prof. Niemiec, Błażek i Osiecki, poczem zapadły następujące rezolucye:

Zgromadzenie domaga się podwyższenia płac nauczycieli ludowych, zniesienia czesnego, zakładania szkół zawodowych i założenia tow. Związek rodzicielski, któreby przez wykłady i pogadanki utrzymywało stały kontakt domu ze szkołą.

Przy stryjskiem Kole T. S. L. powstała przed trzema miesiącami „Uczelnia polska“, na wzór podobnej instytucyi lwowskiej, która gromadzi 18 dzieci szkół ludowych i średnich, dając im możność nauki i pomocy w ciepłym, jasnym pokoju. Dzieci otrzymują nadto podwieczorek w postaci szklanki ciepłego mleka i kromki chleba. Dyżury w uczelni objęli nauczyciele szkół wydziałowych i średnich, rozdawnictwo zaś podwieczorku wzięły na siebie panie.

Przed tygodniem odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie, Tow. imienia Tad. Kościuszki, które pod dotychczasową prezesurą zupełnie zaniklo, tak iż zgłoszono nawet w starostwie rozwiązanie towarzystwa. Przewodniczącym obrano prof. Niemca, a o potrzebie wskrzeszenia tow. świadczy fakt, że od razu liczba członków dosięgła pokaźnej cyfry stu.

W roku bieżącym powstał w Stryju z inicyatyw, prof. Błażka studencki Klub narciarzy, który odbył dwie dłuższe wycieczki w okolice miasta. Projektowana na 30 stycznia górska wycieczka nie mogła się odbyć z powodu ouwilży i deszczu, ale stryjscy narciarze nie tracą nadziei, że jeszcze tej zimy uda im się zwiedzić na nartach przynajmniej raz jeden nasze górskie zakątki. L. R.

☐ **Tarnopol.** (Kor. wł.). Przyjazd namiestnika. W ub. środę wieczornym pociągiem przybył do Tarnopola namiestnik hr. Potocki. W chwili gdy namiestnik wysiadał z pociągu, zbliżyło się dwóch Rusinów i poczęło śpiewać „Ne pora Lachom służyty“. Po odśpiewaniu pierwszej zwrotki Rusini oddalili się. Namiestnik udał się jak się zdaje do Zbaraża.

☐ **Stanisławów.** (Kor. wł.). Nowy Wydział powiatowy. We czwartek odbyło się posiedzenie Rady powiatowej, na którem dokonano wyborów do Wydziału powiat. Wybrani zostali: Marszałkiem powiat. Stanisław Cieński z Wodnik (ponownie); zastępcą ks. Jan Eiselt, do Wydziału pow. weszli pp.: Władysław hr. Dzieduszycki, adw. dr. Eliasz Fischler, Edmund Rauch, Łazarz Winniczuk, dr. Artur Nimhin; zastępcy: Michał Ciuciak, Fiedler Karol, Selig Rubinstein, Józef Huryk, Mateusz Pilecki, inż. Józef Jaegerman (zastępca wicemarszałka).

Wędliny końskie. Niedostępne ceny mięsa wołowego jakoteż i wieprzowego spowodowały masarza tutejszego Wołątkowskiego do zarzucenia handlu wędlinami wieprzowemi a założenia sklepów z takiemiż wyrobami z mięsa końskiego. Jeden sklep taki otworzył p. W. w pasażu Gartenberga, drugi w Rynku, oprócz tych zaś na przedmieściach w Knihininie Górce i w Knihininie Kolonii, w Kołomyi zaś równocześnie otworzył filię z tymi wyrobami. Jest to już drugi przedsiębiorca w tym kierunku, poprzednio już bowiem założył u nas handel z wyrobami z mięsa końskiego Jankowski ze Lwowa. Może wprowadzenie tego nowego artykułu spożywczego wpłynie na obniżenie cen mięsa wołowego.

☐ **Czerniowce.** Prośba o książki. Otrzymaliśmy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

„Ludność polska, rozrzucona po całej Bukowinie, w ciężkich warunkach egzystencyi narodowej, wśród więcej lub mniej wrogich sobie żywiołów, ostała się silnie przy wierze przodków i zachowała poczucie narodowe. Skazana na własne fundusze, które są za szczupłe, aby zaspokoić ich potrzeby kulturalne, zwraca się do ofiarności publicznej i prosi, celem zasilenia założonych już czytelń, o przysłanie książek polskich, na ręce p. Feliksa Passakasa, prezesa bukow. Koła polskiego w Witelówce o. p. Kocmań. Za przesłane książki „Bóg zapłać“. Feliks Passakas.

Zwracamy uwagę T. S. L. na Polaków w Bukowinie. Jest tam w Czerniowcach Koło T. S. L., jest organizacya polska „Koło“, a dlaczego żywioł polski taki rozprószony i tak, zdaje się, pozbawiony opieki bukowińskiej inteligencyi polskiej. Red.

☐ **Buczacz.** Walne zgromadzenie Oddziału Tow. pedagogicznego odbyło się w Buczaczu w zeszłym miesiącu przy współudziale 80 członków, reprezentujących nauczycielstwo z całego powiatu. Wydział urządził w ciągu trzechlecia: kurs sadowniczy dla nauczycieli; otworzył prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie, do którego uczęszcza 40 uczenic; wysłał jedną nauczycielkę na kurs przerobu owoców, urządzony we Lwowie przez zarząd główny Kółek roiniczych; wysłał jednego nauczyciela na kurs gier i zabaw urządzony we Lwowie przez T. Z. L. i M. i krząta się obecnie około założenia kursu celem wprowadzenia gier i zabaw dla młodzieży w Buczaczu; wysłał jedną nauczycielkę na

kurs wyrobu guzików nicianych we Lwowie, naukę tę wprowadzono obecnie w dziesięciu szkołach wiejskich powiatu, gdzie rozwija się bardzo pomyślnie. Dochody towarzystwa wynosiły 725 kor. 42 hal., rozchody zaś 268 kor. 11 h., pozostaje nadwyżka 457 kor. 31 h.

W czasie walnego zgromadzenia wygłosił odczyt p. Siewiński na temat „Wpływ nauczyciela na moralne wychowanie młodzieży". Kulminacyjnym punktem obrad była kwestya regulacyi płac i stanowiska większości sejmowej w tej sprawie. Wszyscy mowcy, a dyskusya była bardzo ożywiona, uznali nieżyczliwość większości sejmowej dla nauczycielstwa a temsamem i oświaty ludu, a zgromadzenie przyjęło rezolucyę następującej treści: Walne zgromadzenie buczackiego Oddziału Towarzystwa pedagogicznego uznaje potrzebę przyłączenia się do akcyi podjętej celem uzyskania polepszenia bytu nauczycielstwa;

Walne zgromadzenie uznaje konieczność organizacyi zawodowej;

Walne zgromadzenie wzywa zarząd główny Tow. pedagogicznego do dalszej akcyi celem wywalczenia nauczycielstwu odpowiednich płac.

Walne zgromadzenie wzywa zarząd główny do poczynienia zabiegów celem uzyskania zmiany ustawy w Radzie szkolnej krajowej w tym duchu, aby nauczycielstwu przyznano prawo wysyłania swego delegata do Rady krajowej.

Walne zgromadzenie pozostawia wolną rękę delegatowi obranemu na mający się odbyć wiec nauczycielski co do kwestyi wysłania deputacyi do tronu.

Członkami zarządu na okres trzechletni wybrani: pp. Franciszek Zych prezes, Tomasz Zaborniak zastępca, prezesa, Jan Rattenberg sekretarz, Wiktor Hölzelhuber, Michał Turczaniewicz, Michał Turczański i Józef Keffermüller, członkowie zarządu. Delegatami na walny zjazd delegatów obrano Michała Turczaniewicza, Jana Rottenberga i Tomasza Patryna, delegatami na wiec wybrano p. Turczaniewicza Michała. Wreszcie uchwalono wnieść protest przeciw zamiarowi rządu, zdążającemu do przeniesienia polskiego seminaryum nauczycielskiego z Cieszyna do Ustronia.

□ **Turka (nad Stryjem).** Życie towarzyskie i społeczne. Rzadko pojawia się kronika naszego miasteczka w łamach pism. Bo też spokojnie u nas i cicho — nie ma prawie żadnego ruchu umysłowego czy narodowego. Zdawało się, że zbliżenie nas i połączenie przez otwarcie kolei z środowiskami większego ruchu narodowego — zdoła obudzić z martwoty ogół tutejszej inteligencyi polskiej. Płonna nadzieja i do jej ziszczenia nie zdołały się przyczynić ani tak teraz wszędzie gorąco omawiana sprawa zmiany ordynacyi wyborczej, ani krwawe wypadki za kordonem.

Tem skwapliwiej należy zanotować fakt, że kilka jednostek energiczniejszych skupiwszy się, zdołało urządzić obchód w rocznicę powstania styczniowego.

W niedzielę przedpołudniem odbyło się w tutejszym kościele nabożeństwo połączone z kazaniem okolicznościowem, wieczorem zaś w sali Kasyna wieczór muzykalno-deklamacyjny. Słowo wstępne wypowiedział p. inż. Z., który wskazując na obecne wypadki w Królestwie i Rosyi, dał wyraz radości, że zbutwiały gmach caratu chyli się wreszcie już do upadku, odsłaniając nam jutrzenkę lepszej przyszłości. Chór, który odśpiewał kilka pieśni — deklamacya, fortepian i skrzypce — to pierwsza część programu. Następnie grono amatorów odegrało z powodzeniem przechodzącem najśmielsze oczekiwania, pastel sceniczny Ładyż: „Jak liście z drzew strącone". Wogóle przekonano się, że przy dobrych chęciach nawet i tu można wcale dobrze coś wykonać i to miejscowemi siłami, byle tylko pamięć rocznic narodowych nie przechodziła niepostrzeżenie wśród trosk o chleb powszedni.

Część dochodu z wieczorku, jakoteż dochód z kwesty w kościele podczas nabożeństwa, przeznaczył komitet na rzecz głodnych w Warszawie.

Wobec krwawych wypadków w Królestwie, uchwalił wydział tut. Kasyna wstrzymać się w karnawale bieżącym od zabaw z tańcami, a postanowiono urządzać przedstawienia amatorskie, przeznaczając część dochodu na cele publiczne. Na Nowy Rok odegrano też z wielkiem powodzeniem Urbańskiego: „Po wystawie paryskiej" i dwie komedye tłumaczone: „Dwóch głuchych" i „Rycerską Bezczelność". (zi).

Wybuch w pałacu Zamojskiego. Naczelnik straży ogniowej podpułk. Sudrawski po przeprowadzeniu śledztwa rzekł, że przyczyną wybuchu było nagromadzenie się gazu skutkiem wadliwości „regulatora" w składzie Szwedego. Zapach gazu, według p. S., czuć było w mieszkaniach na I piętrze już w przeddzień i widocznie gaz połączył się z powietrzem w sklepie w takim stosunku, który nadaje szczególną siłę burzącą wybuchowi (gaz stanowi 30 prc. powietrza). Natomiast właściciel sklepu, w którym wybuch nastąpił, p. Szwede oświadcza, że regulatory przez niego używane są dobre i nie grożą niebezpieczeństwem, o ile zła wola ludzka na ich całość się nie targnie. Nadto zaś powiada, że regulator u niego był wyłączony, z przyczyny małego ciśnienia przeszło od roku, i że wobec tego, eksplozya w jego składzie nie mogła mieć nic wspólnego z tymże regulatorem.

W sprawie posła ks. Jażdzewskiego i jego pertraktacyj z rządem niemieckim, o czem pisaliśmy przed paru dniami, Koło polskie wydało komunikat, w którym utrzymuje, że ks. J. „nie postąpił w sposób niezgodny z praktyką i zasadami Koła i że „Dziennik Berliński" niedokładnie zdał sprawę z posiedzenia Koła, na którem zaszło starcie między ks. J., a niektórymi członkami Koła.

△ **Żyd. młodzież akademicka z Galicyi** w Wiedniu założyła towarzystwo „Wzajemna pomoc żyd. akademików z Galicyi w Wiedniu" (Unterstützungsverein jüd. Hochschüler aus Galizien in Wien). Celem towarzystwa jest: 1) materyalne wspieranie członków, 2) pośredniczenie w lekcyach, 3) udzielanie rad kolegom przybywającym z kraju. Adres towarzystwa: IX Grüne Thorgasse 34. Komitet przygotowawczy.

△ **Z Leoben.** Walne zgromadzenie „Czytelni polskiej" akademików górniczych w Leoben, na posiedzeniu w d. 30 stycznia b. r. wybrało następujący wydział. Józef Przedpełski przewodniczący, dr. Jan Bolesław Hołub sekretarz, Stanisław Syska skarbnik, Karol Kozubski I. bibliotekarz, Wincenty Janusz II. bibliotekarz, Karol Domański gospodarz, Piotr Lebiedzki czasopiśmienny, Maryan Czechowski, zastępca wydziałowych.

○ **Nowy „Kuba Rozpruwacz".** Przed paru dniami znaleziono na torze kolejowym, koło tunelu Crick w Anglii straszliwie pokaleczone zwłoki młodej panny nazwiskiem Rochaid. Sposób dokonania morderstwa, wreszcie zeznania innej pasażerki miss Moncy, wskazywałyby, że na kolejach angielskich działa jakiś nowy „Kuba Rozpruwacz".

○ **Eksplozya kotła.** Z Opawy donoszą, iż onegdaj rano nastąpiła eksplozya kotła parowego w szybie „Ignacy" w kopalni Maryańskie Góry koło Morawskiej Ostrawy. Trzech palaczy zostało zabitych, a czterech odniosło tak ciężkie rany, że prawdopodobnie ulegną im. Jeden robotnik został zasypany gruzami.

Dodajemy od siebie, że w kopalni tej większość robotników stanowią Polacy, w dużej części Galicyanie.

Znaleziono damski zarękawek po przedstawieniu w Sokole przy ul. Zimorowicza. Odebrać go można w handlu płócien Bolesława Błockiego ul. Chorążczyzna l. 6 (dom secesyjny).

Z Colosseum. Garnie się co wieczora „lud" do Colosseum, bo też warto odżałować fatygi, czasu i pieniędzy, mając zapewnienie, że wieczór mile i przyjemnie się spędzi. Trupa polska pod reżyseryą p. L. Morozowicza daje nam tyle humoru, że zapas jego każdemu starczy na długo. Obecnie grana jednoaktówka „Pokój do wynajęcia" wesołością urąga granicom możliwości. Niezrównany „Fijołek", p. Morozowicz aktor prowincyonalny, w każdym ruchu, gieście przepyszny, rozbawiający i młodych i starych. Darzą go też wszyscy w uznaniu siarczystem brawem, p. Rawicz, p. Nynkowski i p. Nynkowska grają znakomicie i zmuszają widza do entuzyastycznych oklasków. Dalej jazda na rowerach braci Jakobiew w widzu podziw a zarazem i zgrozę przed szaloną odwagą i zgrabnością wzbudza. W koszu formatu cylindrycznego w pozycyi nie prawie, ale zupełnie poziomej wyprawiają harce, gdzie lada obsunięcie się, zawadzenie spowodować może „karambol", potłuczenie, a nawet kalectwo. Wyśmienita tresura psów i małp, szczególniej tych ostatnich z powagą siedzących na psach, jak mali „dżokeje" publikę a przeważnie tę „mniusińską" do „kolek" rozśmieszają. Reszta numerów programu bez zarzutu. 541

Zgromadzenie Banku austryacko-węgierskiego.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj wieczór odbyło się pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego XXVIII generalne zgromadzenie Banku austro-węgierskiego. Zgromadziło się bardzo wielu delegatów, zwłaszcza z Czech. Czesi, między którymi było wielu posłów, reprezentowali 207 głosów. Sprawozdanie Banku zaznacza, że ogólne gospodarcze stosunki obu państw mimo niepewności wewnętrzno-politycznego położenia, można uważać za zadowalające. Prawie na wszystkich polach życia ekonomicznego nastąpiła widoczna poprawa. Ogólny dochód w r. 1905 wynosił więcej o 1,322.300 koron aniżeli w roku poprzednim, wydatki wzrosły o 542.900 koron. Na administracyę państwową przypada z czystego dochodu za rok 1905 — 2,141.308 koron 13 hal. W myśl statutu przeprowadzono z kwoty 4% osiągniętego czystego zysku 10 proc. t. j. 486.660 koron 94 halerzy do funduszu rezerwowego a 2 proc. to jest 97.332 kor. 18 h. do fundusu pensyjnego. Dywidenda roczna za rok 1905 wynosiła 70 kor. 20 h., z czego wypada za II. półrocze reszta 42 kor. 90 h.

Po odczytaniu sprawozdania oświadczył Fiedler, że mimo, iż czescy delegali po zeszłorocznej konferencyi rozeszli się nie bez różnic, należy uznać zasługi kierownictwa około rozwoju spraw bankowych, zasługę rozsądnego utrzymania miary w czasie, kiedy stopa procentowa zagranicznych banków wzrosła. Mowca wita z zadowoleniem fakt, iż mimo wielu trudności zapewniona jest ratyfikacya traktatów handlowych i gospodarcza wspólność z Węgrami. Jest przeciwny żądaniu podziału Banku na austryacki i węgierski. Omawia żądania Czech i Morawii i domaga się ponownie odpowiedniego zastępstwa czeskiego w radzie generalnej. Gdyby kierownictwo Banku temu słusznemu życzeniu nie uczyniło zadość, obecnych 207 delegatów czeskich wstrzyma się od głosowania nad absolutoryum.

Jako zastępca 39 polskich stowarzyszeń zaliczkowych dyrektor Rybarz w dłuższej mowie żalił się na niedostateczne uwzględnienie życzeń ludności w filiach Banku austro-węgierskiego w Galicyi. Kiedy mowca odczytywał swą dłuższą mowę, rozległy się burzliwe okrzyki: Kończyć! Na to ozwały się ze strony polskiej i czeskiej okrzyki protestu i wołania: „Movte po polsku". Mowca faktycznie kilka słów mówi po polsku, poczem rozległy się burzliwe oklaski Czechów i Polaków, a z drugiej strony, wołania aby kończył. Przewodniczący wzywa mowcę, aby trzymał się samej rzeczy a zgromadzenie, aby mowcy nie przerywali. Wrzawa trwała do końca mowy. Rybarz otrzymał gratulacye oraz oklaski od Polaków i Czechów.

Prezes Związku niemieckich Kas oszczędności w Czechach, Sobiczka, oświadczył, że chciałby na wywody Fiedlera rzeczowo odpowiedzieć, ale wobec burzliwych scen widzi, iż niemożliwa jest rzeczowa dyskusya i zrzeka się głosu.

Kramarz potępia zachowanie się części zebranych wobec mowcy z Galicyi i omawia życzenia Czechów.

Dyrektor Zakładu Kredytowego Mikosch oświadcza, że rada generalna nie ma być zastępstwem narodowości, tylko wybitnych pod względem gospodarczym osobistości.

Po dalszej jeszcze dyskusyi oświadczył Biliński, że kierownictwo Banku samo nie jest w możności wywrzeć jakiegokolwiek wpływu na wybór rady generalnej i na narodowość jej członków. Narodowościowe zastępstwo jest nie do przeprowadzenia. W kwestyi wzmocnienia zaufania ludności do kierownictwa Banku wskazuje na to, że dziś właśnie najostrzejsze ataki na kierownictwo Banku padły ze strony polskiej, pomimo, że gubernator sam jest Polakiem. Następnie odpowiadał gubernator Biliński na zarzuty Rybarza, odpierając je jako nieuzasadnione.

Przy wyborze trzech radców i rewizorów generalnych upadł kandydat czeski, który otrzymał 168 głosów na 555 głosujących; wybrano zaś ponownie dotychczasowych.

Wobec reformy wyborczej.

Wiece polskie.

W pow. brzeżańskim.

W niedzielę dnia 4 b. m. odbył się w Podwysokiem (pow. brzeżański) wiec w sprawie reformy wyborczej przy współudziale około 1.000 osób. Zebranie zagaił ks. Jaworski, przewodniczył ks. Zagórzyński, zastępywali przewodniczącego Antoni Karczewicz, włościanin z Łopusznej i Kajetan Rawski, włościanin z Demni, sekretarzowali Trochman, prawnik i Jan Szałanik, włościanin z Lichnowa. Referował p. W. B. ze Lwowa. Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos włościanie, uchwalono znaną rezolucyę, domagającą się powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego, zapewniającego przeważającemu liczebnie, kulturalnie i ekonomicznie żywiołowi polskiemu odpowiednią większość w parlamencie, tudzież żądającą usamodzielnienia Galicyi. P. B. przedstawił następnie rozwój wypadków w Królestwie. Zebrani wyrazili jednogłośnie solidarność z dążeniami Polaków z pod zaboru rosyjskiego i uznanie dla ludu polskiego, walczącego o nasze prawa narodowe w Królestwie Polskiem.

W pow. brodzkim

W dniu 2 lutego w sali „Sokoła" w Załoźcu wygłosił odczyt o samodzielności Galicyi i reformie wyborczej p. Stanisław Widomski ze Lwowa. Publiczność, złożona przeważnie z inteligencyi, mieszczan i rzemieślników, dopisała bardzo dobrze. Ogromna sala wypełniła się szczelnie, przybyli i włościanie z podmiejskich wiosek. Zgromadzeniu przewodniczył ks. Jarosz. Uchwalono zawezwać naszą reprezentacyę krajową do energicznego wysunięcia sprawy wyodrębnienia zupełnego Galicyi na podstawach demokratycznych. Zgromadzeni uchwalili wnieść petycyę o zniesienie kuryj i wprowadzenie powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania z wykluczeniem jednak równości, zagrażającej interesom miast i miasteczek, a przedewszystkiem naszym zdobytym w długiej walce prawom narodowym.

Tego samego dnia odbyło się nadzwyczaj licznie, bo z przeszło 300 uczestników złożone zgromadzenie w Trościańcu. Uchwalono pod przewodnictwem p. Dzika znane rezolucye w sprawie wyodrębnienia Galicyi i wobec projektu równego prawa głosowania.

Późną nocą już odbył się największy ze wszystkich w okolicy wiec włościański w Milnie. Ogromna sala szkolna (w której pobiera naukę z górą 200 dzieci) już od godz. 6 pop. przepełniona była setkami chłopów z samego Milna i kilku wsi okolicznych. (Jak wiadomo, należy Milno do największych wsi w Galicyi, samych Polaków jest tu z górą 1.400.) Kiedy okazało się, że sala nie może pomieścić więcej, jak 350 - 400 ludzi, otwarto drzwi i okna, tak, że napływające coraz liczniej tłumy na dziedzińcu słuchały przemówień. Referował p. Stanisław Widomski, przemawiał ks. Lisowski i kilku chłopów miejscowych, wykazując krzywdy, jakie nasz kraj ponosi od zaborczego rządu i państwa. Wśród nieopisanego zapału uchwalili zgromadzeni żądać wyłączenia Galicyi ze związku austryackiego na wzór Węgier i domagać się reformy wyborczej w duchu powszechnego, bezpośredniego i tajnego, ale nie równego prawa głosowania, tudzież zabezpieczenia naszego interesu narodowego i interesu warstwy średniej. Zgromadzeniu przewodniczył p. Krąpiec.

Innego nieco typu zgromadzenie odbyło się poprzedniego dnia (1 lutego) w Reniowie. Jest to jedna z bardzo nielicznych wsi, gdzie Polacy żyją w serdecznej zgodzie z Rusinami, gdzie harmonii tej nie zdołały jeszcze zamącić krzykliwe głosy „Ukraińców" czy „kacapów". Oświata postąpiła tu znacznie naprzód, to

też z prawdziwą przyjemnością patrzyło się na polskich i ruskich chłopów, którzy z wielkiem zainteresowaniem i zrozumieniem słuchali przybyłych mowców. Zgromadzeniu, liczącemu do 300 polskich i ruskich chłopów, przewodniczył p. Dajczak. Po dwugodzinnej dyskusyi uchwalono jednomyślnie rezolucyę za wyodrębnieniem Galicyi, za powszechnem, bezpośredniem, tajnem, ale nie równem prawem głosowania, przeciw pokrzywdzeniu kraju przy rozdziale mandatów. Uchwałę spisano w języku polskim i ruskim i opatrzono setkami podpisów włościan polskich i ruskich.

4 lutego odbyło się zgromadzenie w Suchowoli. Rezolucye uchwalono podobne do poprzednich. W całym powiecie płyną tysiące podpisów pod znanemi uchwałami — do powiatowego Związku polskiego w Brodach.

Oprócz tego odbyły się w pow. brodzkiem wiece włościańskie 3 bm. w Pieskach pod Leszniowem i 4 bm. w Sydonówce. Na obu wiecach uchwalono rezolucye w duchu narodowym z żądaniem powiększenia liczby mandatów i rozszerzenia autonomii kraju.

Telegramy „Słowa Polskiego„

Z Rosyi i Zaboru.

Spokój na kolei syberyjskiej.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Telegram wystosowany do hr. Wittego z Omska pod datą 4 b. m. donosi: Spokój przywrócono. Życie przybrało normalny charakter. Energiczne zarządzenia naczelnika kolei syberyjskiej, oraz oddalenie ze służby agitatorów przywróciły porządek. Prawdopodobnie obecnie już wszyscy członkowie komitetu strajkowego są aresztowani.

Wybuch bomby.

Białystok. (TBK.) Wczoraj wieczorem eksplodowała w pewnym powozie na placu Aleksandra bomba prawdopodobnie skutkiem wstrząśnienia. Wybuch zabił siedzących w powozie dwóch młodych ludzi, oraz woźnicę.

Duma państwowa.

Berlin. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywołuje wiadomość podana przez korespondenta petersburskiego dziennika „Voss. Ztg.“, że wybory do Dumy państwowej odbędą się wprawdzie w kwietniu i Duma zbierze się pod koniec kwietnia na jedno posiedzenie, lecz właściwe obrady Dumy będą odłożone aż do jesieni. Wiadomość ta wywołuje oburzenie nawet w kołach, które są pod względem politycznym obojętne.

W kraju nadbałtyckim.

Ryga. (Tel. wł.) Wojsko rosyjskie d. 4 bm. wieczorem wdarło się do budynku stowarzyszenia łotewskiego „Auseklis“, gdzie odbywało się amatorskie przedstawienie teatralne. Oficer dowodzący wojskiem, chciał wykonać rewizyę celem przekonania się, czy obecni nie posiadają broni. W chwili, kiedy wojsko wchodziło do budynku, ktoś zgasił światło elektryczne, w ciemnościach powstało zamieszanie, podczas którego żołnierze rosyjscy zabili 2 Łotyszów.

Na Kaukazie.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Loc. Anzeiger“ donosi, że z Sewastopola wysłano do portu Anapa na Kaukazie dwa krążowniki i pancernik, ponieważ port Anapa znajduje się w rękach rewolucyonistów. W Batum powtarzają się coraz częściej napaści zbrojne na urzędników administracyjnych, dlatego też w Batum zaprowadzono stan wojenny. Wojska tureckie gromadzą się coraz to gęściej na granicy rosyjskiej w Azyi Mniejszej.

Petersburg. (Tel. wł.) Donoszą tu, że gubernie kaukaskie Kutais, Erywan i Kars zostały obsadzone przez wojska rosyjskie. Ludność ucieka w góry, gdyż oficerowie sztabowi, dowodzący poszczególnemi kolumnami nakładają surowe kary na wszystkich mieszkańców, nie pytając wcale, czy kto winien lub nie winien. W portach kaukaskich Morza Czarnego znowu wybuchły bunty. Wysłano tam statki wojenne.

Prawa żydów do wyższego wykształcenia.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ donosi z Petersburga, że rada ministrów postanowiła w przyszłości znieść wszystkie ograniczenia w przyjmowaniu żydów na uniwersytety rosyjskie. Każdy żyd, który będzie miał świadectwo dojrzałości, ma prawo na przyszłość zapisać się na zwyczajnego studenta uniwersytetów w Rosyi. „Berl. Tagebl.“ nie donosi przecież, czy będzie zniesione ograniczenie w przyjmowaniu żydów do gimnazyów, gdzie do tej pory przyjmowano tylko 10 procent żydów.

Proces Schmidta.

Berlin. (Tel. wł.) „Loc. Anz.“ donosi z Sewastopola, że podczas rozpoczętego tamże procesu przeciwko porucznikowi Schmidtowi, oskarżonemu o przewództwo w buncie floty czarnomorskiej, obrońca utrzymywał, że porucznik Schmidt jest obłąkany i że komisya śledcza nie chciała zupełnie uwzględnić tego zastrzeżenia. Po obrońcy zabrał głos por. Schmidt i oświadczył, że jest zupełnie zdrów na umyśle, że działał z zupełną świadomością i przytomnością i że gdyby miał sposobność po raz wtóry wykonania tego samego czynu, natychmiast by go wykonał. Dlatego też sąd wojenny postanowił nie przeprowadzać ekspertyzy co do stanu umysłowego porucznika Schmidta. Adwokat natychmiast zgłosił zażalenie do sądu apelacyjnego wojskowego.

Przeciw ruchowi ukraińskiemu.

Berlin. (Tel. wł.). „Voss. Ztg.“ donosi z Petersburga, że minister spraw wewnętrznych zalecił surowo wszystkim gubernatorom w Małorosyi, ażeby jak najostrzej prześladowali cały ruch narodowy małorosyjski i ukraiński, ażeby stawiali wszelkie możliwe przeszkody rozwojowi literatury ukraińskiej i rozwojowi dziennikarstwa ukraińskiego. Wskutek tego natychmiast zakazano w Kijowie dalszego wydawnictwa dziennika małoruskiego „Kijowskije Otkliki“ (?).

Kryzys ekonomiczny.

Warszawa. (Tel. pryw.) W fabryce Bormana i Schwedego skutkiem braku zamówień nie pracuje 500 ludzi; u Norblina zamiast 500 pracuje tylko 130 ludzi; w przędzalni w Markach z tegoż powodu pracują tylko 3 dni w tygodniu przy zmniejszonej liczbie robotników.

Narady gen.-gubernatorów.

Warszawa. (Tel. pryw.). Dzienniki petersburskie donoszą, że w połowie lutego wezwani będą do Petersburga wszyscy gen. gubernatorowie. Wezmą oni udział w posiedzeniach rady ministrów i Rady państwa nietylko w sprawach dotyczących ich generał-gubernatorstw, lecz i w sprawach ogólno-państwowych.

Tendencyjne wiadomości.

Warszawa. (Tel. pryw.) „Warsz. Dniewnik“ pisze: W odbytym niedawno w Finlandyi zjeździe Związku związków, brali po raz pierwszy udział przedstawiciele Związku związków Królestwa Polskiego, do którego należy już 14 związków zawodowych, mających wyłącznie socyalistyczno-rewolucyjny charakter. „Dniewnik“ dodaje, że rosyjski Związek związków żąda dla Rosyi rzeczypospolitej demokratycznej, polski zaś Związek związków stawia sobie za zadanie przywrócenia państwa polskiego na zasadzie zupełnej niezależności od Rosyi.

Schronisko przy Morskiem Oku.

— **Kraków.** (Tel. pryw.) Specyalna komisya Towarzystwa tatrzańskiego pracuje obecnie żywo nad sprawą budowy schroniska przy Morskiem Oku. Roboty rozpoczną się na miejscu z nastaniem odpowiedniej pogody. Tego roku uskutecznione będą roboty murarskie, w przyszłym roboty z drzewa. W tych dniach Tow. otrzymało reskrypt Wydziału krajowego, zawiadamiający o przyznaniu przez Sejm osobnej subwencyi 2500 kor. na budowę schroniska.

Posiedzenie Banku austro-węgierskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie wczorajszego generalnego posiedzenia Banku austro-węgierskiego otrzymujemy od jednego z polskich uczestników tego zgromadzenia i dobrego znawcy stosunków świata finansowego wiedeńskiego następujące informacye: Uwagi, które p. dyrektor Kosiba z Galicyi poczynił o działalności filii Banku austro-węgierskiego, były prawdopodobnie podytkowane dobrą wolą, gdyż każda instytucya finansowa dopuszcza się w swojej działalności omyłek a obowiązkiem każdego dobrego obywatela jest wykazywanie tych omyłek, lecz p. dyr. Kosiba potępił w czambuł działalność wszystkich filii Banku austro-węgierskiego w Galicyi i dlatego dopuścił się jaskrawej przesady.

Zapomniał on, że występuje na nieznanym sobie terenie wiedeńskim wobec pierwszorzędnych przedstawicieli świata finansowego wiedeńskiego, którzy i tak są niezbyt przychylnie dla Galicyi usposobieni. Następnie zapomniał też p. dyr. Kosiba, że nastrój wczorajszego zgromadzenia był już podrażniony wskutek sporu Czechów z Niemcami o wybór jednego radcy generalnego narodowości czeskiej. Niepotrzebnie też p. dyr. Kosiba wprowadził do dyskusyi finansowej pierwiastek wyznaniowy, zarzucając bankowi austro-wiedeńskiemu wyłączne protegowanie żydów.

Tak więc wystąpienie p. dyr. Kosiby było niefortunne i może się odbić fatalnie na kredycie i handlu galicyjskim, gdyż usposobi jeszcze gorzej dla Galicyi świat finansowy wiedeński, który i tak dla Galicyi nie żywi sympatyi. P. dyr. Kosiba postawił także w trudnem położeniu gubernatora Banku dr. Bilińskiego, który jako przewodniczący posiedzenia musiał występować przeciwko Polakowi. Na szczęście p. Biliński uczynił to z wielkim taktem i swojem przemówieniem sparaliżował przynajmniej w części wystąpienie p. Kosiby.

Komisya prasowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś przed południem odbyło się posiedzenie komisyi prasowej. Na tem posiedzeniu przyjęto „en bloc“ resztę paragrafów przedłożenia rządowego. Za tem przyjęciem „en bloc“ głosowali przedstawiciele niemal wszystkich stronnictw Izby poselskiej, tylko członkowie polscy podzielili się, a mianowicie 2 członkowie głosowali razem z większością, p. Merunowicz wstrzymał się od głosowania, a reszta członków polskich komisyi prasowej zaprotestowała przeciwko owemu przyjęciu „en bloc“ reszty przedłożenia rządowego.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.). Kierownik ministerstwa oświaty posunął profesora państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie Fryderyka Lachnera do VII klasy rangi.

Demonstracye kościelne we Francyi.

Paryż. (TBK.). Za udział w demonstracyach z okazyi spisywania inwentarza w kościołach, skazano kilka osób na więzienie od 8 dni do sześciu miesięcy. Z prowincy nadchodzą wiadomości o nowych niepokojach. W Le Puy przyszło do bójki. Wezwanego do otwarcia bramy kościoła ślusarza tłum ciężko poranił.

Pogotowie wojenne Bułgaryi.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.“ donosi z Sofii, że na tajnem posiedzeniu sobrania specyalna komisya złożyła sprawozdanie co do pogotowia wojennego armii bułgarskiej i co do zapasów wojskowych jakimi ta armia rorporządza. Komisya wyraziła zdanie, że należy jak najprędzej uchwalić dalsze kredyty wojskowe celem pomnożenia zapasów armii bułgarskiej.

Kącik humorystyczny.

Przezorność.

— Dlaczego ty się zawsze tak przyjemnie uśmiechasz na ulicy?

— Bo dzisiaj ani chwili nie można być pewnym, czy się nie będzie odfotografowanym.

Zmarli.

We Lwowie: Antoni Spolitakiewicz, em. nauczyciel ludowy, lat 57. — Karolina Sitowska, wdowa po urzędniku prywatnym, lat 55.— Hilary Illeczko, słuchacz II. roku filozofii, lat 19. — Szymon Jarka, rzeźnik i właśc. realności, lat 62. — Michał Chwilka, emerytowany dozorca więźniów, w 65 roku.

W Mondsee: Fryderyk Uhl, radca dworu, były szef redakcyi „Wiener Ztg.“ w 80 roku życia. W literaturze zapisał się chlubnie jako zdolny liryk nowelista i krytyk teatralny Córka śp. Uhla, Frieda, była żona Strindberga.

W Skałacie: Egidyusz Wernberger, profesor Akademii handlowej we Lwowie.

W Tłumaczu: Leon Alojzy Wois weteran z r. 1863. w 78 roku życia.

W Węgrowie w W. Ks. Poznańskiem: Józef Przybyszewski, b. nauczyciel wiejski, ojciec pisarza Stanisława.

W Załużu (w Sanockiem): Ks. Józef Płoszewski, gr.-kat. proboszcz-jubilat, w 82 roku życia a 57 kapłaństwa.

W Żurawnie: Róża z Filipowiczów Mańkowska, wdowa po lekarzu, lat 77.

W Warszawie: Stanisław Drozdowski, znany pod pseudonimem Lucyana Dobrzańskiego, artysta dramatyczny i dyrektor scen ogródkowych. Ś. p. Drozdowski po ukończeniu studyów gimnazyalnych wstąpił na uniwersyter, porzucił go jednak wkrótce dla sceny. Jako aktor prowincyonalny zyskał ś. p. Drozdowski niejednokrotnie wyrazy uznania zwłaszcza w sztukach szekspirowskich.

W Wiedniu: Adolf Werthner, jeden z trzech założycieli „N. Fr. Presse“.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

Jedwabie balowe od 60 ct. za metr, ostatnie nowości. Opłatnie i już celone dostawiamy do domu. Bogaty wybór próbek odwrotnie. 254
Fabrykant jedwabiów Henneberg, Zurich.

Władysław R. Kubisz
koncesyonowany budowniczy
Lwów, Piekarska 31. — Wykonywa wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące. 1473

I konc. „Pension Exquisite“
Lwów, ul. Sykstuska 23, II. p. 66
poleca elegancko urządzone, pokoje elektrycznie oświetlone z całem utrzymaniem po cenach umiarkowanych.

Dr. Antoni Blumenfeld
b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (778
Lwów, ul. Kopernika 28 od godz. 3—5 popołudniu.

Dentysta Dr. Józef MESCHEL
Lwow, ul. Sykstuska l. 33. — Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 3710

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego:
Materyały do programu polityki narodowej w Galicyi
I.
W sprawie reformy gminy wiejskiej
DWIE KONFERENCYE.
(Przemówienia pp.: Becka, Bujaka, Bujnowskiego, Doermana, Rawity-Gawrońskiego, Głąbińskiego, Panka, Pierożyńskiego, Popławskiego, Rozwadowskiego, Sawczyńskiego, Schätzla, Tarnawskiego i Żardeckiego).
— Cena kor. 1·20. —

Z kraju.

□ **Kroniczka krakowska.** (Kor. wł.) W ubiegłą niedzielę urządzili robotnicy-narodowcy, gromadzący się w Czytelni im. Kilińskiego, wieczorek poświęcony rocznicy styczniowej. Uroczystość wypadła wspaniale. Z ogniem wypowiadane deklamacye, śpiew i orkiestry złożyły się na program. Deklamatorów robotników Siczka, Wolskiego, Bobrownickiego i Vierhaus'a oklaskiwano suto zarówno za sposób wypowiadania, jak za treść dobranych kawałków. Bardzo pięknie oddeklamowano tryłog: „U stóp Polski“, gdzie postać Polski symbolizowała jedna ze słuchaczek uniwersytetu w iście posągowy sposób. Ogromne miłe wrażenie zostawił koncert młodocianych mandolinistów, orkiestry złożonej z blizko dwudziestu osób. Nadto orkiestra „Sokoła“ uprzyjemniała słuchaczom międzyakty pięknie wykonanymi hymnami i pieśniami polskimi. Mieszany chór z robotników i akademików dopełnił całości. Publiczność, złożona przeważnie z robotników i ich rodzin, aczkolwiek nie brakło przedstawicieli inteligencyi, zebrała się nader licznie. Pod koniec wieczoru wytworzył się nader podniosły nastrój; zebrani rozeszli się, śpiewając Warszawiankę.

Uroczystość zostawi niezatarte wrażenie na obecnych i może służyć za dobry omen — dla ruchu narodowego wśród robotników krakowskich. St. Dobiński.

Repertuar teatru miejskiego. Wtorek: „Dwużeniec“, kom. w 4 akt. A. Mańkowskiego; środa: „Pan sędzia“ kom. w 3 akt. M. Bissona. (popular.); czwartek: „Dwużeniec“ kom. w 4 akt. A. Mańkowskiego; piątek teatr zamknięty; sobotą: „Dzieci słońca“ sztuka w 4 akt. M. Gorkiego; niedziela: o godz. 3-ciej „Betleem polskie“ Jasełka w 3 akt. L. Rydla, a o godz. 7-mej „Bolesław Śmiały“ dram. w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

Z Tow. oświaty ludowej: Zarząd Krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej uzupełnił biblioteki 115 dawniej założonych czytelni w gminach: Osiek, Pisarzowice, Wilamowice (powiat Biała); Buczków, Lipnica Górna. Mikluszowice, Sobołów, Żegocina (pow. Bochnia); Brzesko, Czchów, Dębno, Dzierżaniny, Maszkienice, Oiszyny, Porąbka Uszewska, Przyborów (pow. Brzesko); Barycz, Górki, Golcowa, Wesoła (pow. Brzozów); Grojec, Kościelec, Nawojowa Góra, Płoki, Poręba Żegoty, Rudawa, Rudno (pow. Chrzanów); Niecieczа (pow. Dąbrowa); Wojtkowa (pow. Dobromil); Krug, Łużna (pow. Gorlice); Rodatycze (pow. Gródek); Jastrzębia (pow. Grybów); Glinik Polski, Harklowa, Święcany (pow. Jasło); Niwiska, Przyłęk, Krzesówka (pow. Kolbuszowa); Bolechowice, Czarna Wieś, Kamień-Kościelniki, Liszki, Mników, Mogiła, Pleszów, Raciboro, wice, Rączna, Rząska Szlachecka (pow. Kraków); Jasionka, Równe (pow. Krosno); Kamienica, Kasinka Mała, Tymbark (pow. Limanowa); Czaszyn (pow. Lisko); Brzyskawola, Sarzyna (pow. Łańcut); Grochowce, Książnice, Padew Narodowa, Przecław, Rzędzianowice, Wola Wadowska, Złotniki (pow. Mielec), Droginia, Sidzina, Stróża, Wola Radziszowska (pow. Myślenice); Nadwórna (pow. Nadwórna); Bojanów (pow. Nisko); Chomranice, Gołąbkowice, Wielogłowy (pow. Nowy Sącz); Biały Dunajec, Olcza (pow. Nowy Targ), Dębowa, Karnienica Górna, Pilzno (pow. Pilzno); Chorowice, Krecin (pow. Podgórze); Czarna, Nockowa, Ropczyce, Skryszów (pow. Ropczyce); Słocina, Tyczyn, Wysoka (pow. Rzeszów); Dobra szlachecka, Jaćmierz, Klimkówka (pow. Sanok); Kozłówek (pow. Strzyżów); Jastkowice, Domacyny (pow. Tarnobrzeg); Brzozowa, Klikowa, Rudka, Wróblowice (pow. Tarnów); Frydrychowice, Głębowice, Graboszyce, Popiedz, Przeciszów, Radocza, Trzebieńczyce, Laskowa, Zawadka (pow. Wadowice); Siepraw, Śledziejowice (pow. Wieliczka); Miłówka, Łodygowice, Rychwałd, Sucha (pow. Żywiec); Karwina (Śląsk austryacki).

Ogółem rozesłano 2802 książek wartości 2459 k. Uprasza się PT. Członków o łaskawe nadsyłanie wkładek, a PT. Kierowników czytelni o łaskawe nadsyłanie sprawozdań.

☐ **Biała.** (Kor. wł.) Szanujmy siebie! W obecnym karnawale przeważnie się nie bawią, a urządzanie publicznych zabaw uważa się za coś, co nie przystoi dzisiejszej chwili. Grosz przeznaczony na gazy, wstążki, jedwabie, wachlarze i kwiaty ma dziś cel zacniejszy do spełnienia: zaspokoić pierwsze potrzeby głodnych warszawian. O tem wiedzą wszyscy.

To też i u nas postanowiono wstrzymać się od urządzania tanecznych zabaw, a postanowienia tego trzymają się wszystkie towarzystwa (stowarzyszenia) polskie. Cóż jednak zrobić z fatalnem przyzwyczajeniem upustu kieszeniowego w namiętnem pożądaniu zabawy? Zdawałoby się, że drożyzna i niedola, ciężkie i smutne czasy wpłyną na nie uspokajająco, a myśl głębsza i uczucie pozwolą zadrzemać instynktom lwów salonowych, łowców posagowych i fikalskich. U nas stało się odmiennie. Grupa ludzi z tutejszego polskiego towarzystwa, znalazłszy całkiem correct postanowienie wstrzymania się od udziału w podobnych zabawach, urządzanych przez towarzystwa niemieckie, biorą też w nich udział jako goście, członkowie komitetu lub inicyatorowie.

Ten udział w zabawach należy poczytać Polakom za winę. Skutki jej przykre i upokarzające dotykają nietylko ich samych, ale całe tutejsze towarzystwo polskie, którego winą w tym wypadku jest to, iż nie wyrobiło u siebie opinii karzącej otwarcie „ostracyzmem“ ludzi mało czujących i płytko myślących, a kompromitujących je swymi wybrykami.

Aby odeprzeć zarzut gołosłowności oskarżenia, cytuję smutne fakty, którym trzeba już raz ujrzeć światło dzienne.

W połowie miesiąca stycznia, po zabawie tanecznej, urządzonej na Strzelnicy w Bielsku, ukazało się w „Ostschlesische Deutsche Zeitung“ sprawozdanie, w którem sprawozdawca użala się, iż na tej niemieckiej zabawie zadużo i zagłośno rozbrzmiewał się język polski. Gdyby uwagi te wystosowane były tylko pod adresem komitetu urządzającego zabawę, to jużby dowodziły, iż obecni na zabawie Polacy psuli harmonię niemieckiego towarzystwa. Ale ten brak gościnności niemieckiej upokarza nas, bo wykazuje jawnie, że te jednostki, które się do ich towarzystwa usiłują wkręcić, nie znajdują do tego ze strony niemieckiej zbytniej zachęty i dziwić się należy, dla jakiej idei narażają się ci ludzie na takie upokorzenia i dowodny brak szacunku? Bo w ideę zlania się obydwu narodowości na terenie stosunków towarzyskich nie wierzę, a wyznawaną i szerzoną przez niektórych taką ideę nazywam poprostu niemczeniem się Polaków za pośrednictwem stosunków towarzyskich (objaw dość często obserwowany w miejscowościach, w których stykają się dwie narodowości). A dalej twierdzę, że jest to objaw bardzo zgubny i w następstwach łatwo i dokładnie obliczalny co do strat z jednej, a zysków z drugiej strony, w dodatku zaś rokujący po naszej stronie niemal wszystkie straty.

Pierwsza nauczka nie poskutkowała. Kilka dni temu komitet złożony przeważnie z Polaków, urządził zabawę dla niemieckiego towarzystwa, której pamiątką pozostanie na długo nazwa „polskiego balu“, obiegająca w formie szyderstwa zarówno polskie jak i niemieckie towarzystwa. Inicyatorowie wspomnianej zabawy niech nie próbują bronić się charakterem prywatnej zabawy. Biała jest małem miastem, w którem jeden drugiemu liczy ziarnka kaszy w garnku, więc i ta o charakterze prywatnym zabawa wzrosła do nazwy „balu polskiego“ a kursujące o niej w ustach niemieckich sądy nie przynoszą zaszczytu nikomu, lecz z całą bezwzględnością wykazują brak taktu i godności narodowej u inicyatorów. Wszakże uwagi w rodzaju: „W całej Galicyi Polacy nie bawią się z wiadomych powodów, a u nas w Białej dla Niemców (Niemele) urządzają bale“ mogą nie być policzkiem chyba tylko dla bardzo... gruboskórych.

Dziś zaś tj. d.n. 27 stycznia odbyć się ma bal dwu połączonych miast Bielska i Białej. Jest to bal na cel dobroczynny, mianowicie na wspomożenie funduszu zapomogowego dla ubogich obu miast. Rozesłano mnóstwo zaproszeń także i do osób narodowości polskiej. Komitet pań, komitet wykonawczy cytuje w jednym z numerów „Bielitz-Bielauer Anzeigera“ mnóstwo nazwisk, między niemieckiemi polskie: Frau dr. Zapałowicz, Kommisär dr. Friedrich (temu jeszcze najłatwiej było przemknąć się niepostrzeżenie) lub Konzipist Rudolf Nowak. Rzecz oczywista, że na ten cel, dla którego bal urządzają, wielu Polaków musi obowiązkowo złożyć haracz w formie karty wstępu. Wymaga tego od nich stanowisko i stosunki miejscowe. Ale czynnego uczestnictwa w tej zabawie lub w komitecie nie wymaga żaden wzgląd.

Wystarczy zwrócić uwagę tylko na parę drobnostek, aby znaleźć wskazówkę, gdzie granica tego, co razem z niemieckimi inicyatorami balu robić powinniśmy. Czy zaproszenia były w języku polskim? Nie widziałem, ale śmiem powątpiewać. Następnie czy uczestnicy liczą się z tem, że im tam albo potem powiedzą, że zadużo było polskiego gadania, które znowu zepsuło efekt niemieckiego balu. A jawna już, drukiem stwierdzona i rozgłoszona przynależność do komitetu, to również nietakt nie do darowania. Wszakże przystępując, narażali się na to, że ich polskie nazwiska uczestniczyć będą w drukowanej liście.

Gdy w jednej z dawniejszych korespondencyj pozwoliłem sobie skrytykować nieco rozwielmożnione w Czytelni polskiej karciarstwo, powstało oburzenie i zwołano wiec, na którym najgłośniej krzyczący panowie przyszli do przekonania, że „właściwie nie ma co prostować“. Dziś może nowi męczennicy, męczennicy idei zlania obu narodowości na gruncie „flirtu“ zechcą protestować! Owszem, proszę, a nawet życzę powodzenia!

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 6 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, pszenica na terminy 0·— do 0·—. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 0·— do 0·—. Owies obroczny gotowy 6·30 do 6·50, Owies obroczny na termina 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·10 do 6·30, jęczmień browarniany od 6·00 7·—. Rzepak nowy 13·— do 13·25. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 7·— do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 10·—, Wyka 9·25 do 10·—. Bobik 6·40 do 6·70. Hreczka —·— do —·—. Kukurudza nowa 0·— do 0·—, kukurudza stara —· do —·—. Chmiel nowy za 56 kilo —·—do —·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 48·— do 62·—, koniczyna biała 45·— do 60, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 22 — do 27·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 33·25 do 33·50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— od —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 19·75 do 20·25.

Usposobienie słabe trwa nadal.

Ceny pszenicy i żyta wykazują zniżkę.

Jedynie co do owsa i roślin strączkowych tendencya stale dobra.

W naszej Administracyi złożyli:

Dla nauczycieli ludowych w Królestwie, wydalonych przez rząd za obronę języka polskiego:

R. P. 4·— kor., J. R. z Wiednia 1·50, zamiast wieńca na trumnę śp. Jana Wasunga dyr. szkoły ludowej w Błażowej składa Rodzina 50·—, zamiast wieńca na trumnę śp. Wasunga składa rodzina G. M. 25·—, Eugeniuszowie Kesslerowie z Tarnopola 20·—, J. Mielnikówna z Kałusza 2·—, Stanisław Daniec z Tarnopola 2·—, M. B. z Wiednia 2·—, szkoła 4-kl. żeńska z Kałusza 8·—, złożone przez Maryę Boraczkównę 2·—, Kazimiera Hankiewiczówna 2·—, Wiktorya Marynowska 2·—, Marya Szulman 2·—, Marya i Jan Jaworscy z Pistynia 2·—, Tytus Bujnowski z Tarnopola 10·—, F. Berger 2·—, Piotr Kasprzycki z Lindewiese 10·—, Aleksander Raciborski ze Spasa 10·—, K. J. ze Schodnicy 4·—, Kłośnik 2·—, E. M. ze Lwowa 10·—, „X“ 19·—, Konstanty Wojciechowski 3·—, Wanda Müller z Sambora 3·—, dr. Tadeusz Lachowicz z Zaleszczyk 2·—, A. Fiałkiewiczowie ze Sądowej Wiszni 2·—, zebrane w restauracyi M. Lasockiego i Sp. dnia 2 lutego br. 6·—, Józef Haydukiewicz weterynarz powiatowy zebrane wśród kolegów 10·—, Konstanty Maszewski z Kołomyi 4·—, Stanisław Kawecki z Husiatyna 10·—, Michał Krechowicz z Zatoki 1·50 kor.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziembiński.

MAŁY FELIETON.

7

Józuś podpalacz.

(Z seryi: „Z pod chłopskiej strzechy“).

...Dziękować Panu Jezusowi — myśli — nijakiego wiaterku... Na moją chałupę iskier nie naniesie... wielka łaska bosła... bo niechby ino trochę wiatru, pół wsi by poszło, jak nic... Zaraz toto zgorzeje do cna, bo też ogień huczy, a sapie, a warczy a żre, rety mało się nie udławi, kieby ten pies zgłodniały, co kości się dorwie... O, już cała strzecha gorzeje... Nie dziwota — w taką suszę!... Ale dla Nazima niewielka szkoda; sekorowany był a chałupsko stare, odbuduje się galanto... Krowa na paświsku, spalą się im ino graty...

...A to chłopy śmiałe, rety! Kajby ta który wsiowy na to się ważył... — i pokiwał głową z uznaniem, widząc jak jeden z murarzy wlazł przez wyrwane okno do izby i w ten moment podał temu, co przed chałupą został, trzechletnią dziewuchę, potem pięcioletniego chłopaka.

...Ha, ha! — zaśmiał się serdecznie, patrząc na chłopaka. — To ci pędrak żerny!... Niewidziane rzeczy! O... nie popuścił z garści baniaka z warzą... Co mu ta ogień!... Pewnikiem Nazimka ostawiła dziecka przy jadle, zaparła chałupę skróś cyganów i kajsi we wieś poleciała... Żeby nie mularze, spaliłoby się toto w izbie z gratami i wszyćkiem... Z takim ogniem niema śpasów... O... jak ino chłopaka wyniósł, w te pędy sam wylazł... Musiało mu już dobrze dopiec...

— Kumo: a cichojcie! — zawołał do przebiegającej właśnie Nazimki, co znów chrypliwie, rozpacznie zakrzynęła: Dziecka! ratujcie! — adyć dziecka już w sadku, nic im nie będzie!...

A Tomalina, jak i Sekara, nie spieszyła do ognia, bo i poco? Nikta na to nie poradzi w taką suszę... Dopust boski... Już też i gromada ludzi się zbiegła, radzą, pokazują se to przybudówkę, to wyrwane okno, łażą dokoło chałupy — ale o ratunku ani pomyślenia... Mularze wyciągli dziecka i tyle!

Widziała jak Nazimka przybiegłszy, padła bez tchu na murawę obok uratowanych dzieci, jak je po głowach głaskała, jak ręką za piersi się raz wraz chwytała, słowa wyrzec nie mogąc.

Po chwili dopiero, otoczywszy rękami kolana i kołysząc głową, jęła zawodzić:

— O Jezu, Jezu... do cnaś my pogorzeli! rety!... Kajże ja dzisia z dzieckami głowę do snu ułożę? Kajże im strawy uwarzę? Nic nie ostało, nijakiego grata z izby, ni zboża z zastronia! Wszyćko ogień zabrał do krzty, do znaku!... I pierzyna mi zgorzała, mój słodki Jezu, com łońskiego roku tyla z gęsiami się nautykała, z chłopem połyrakiem nakłopociła, co je duchem przedawać chciał... I te dwa papierki, com przed nim na spód w sąsieku schowała!... O rety, rety!... A z czegóż w te razy taki ogień? Czy ono tak samo od siebie, od okrutnego gorąca, od tego bożego słonka się zajeno?!

...Bez co też się zajeno? — zachodzi w głowę i Tomalina. — Jedne ino dziecka mogły podpalić... ale były we środku... Złości nikt na nich nie miał... A choćby miał, toby podpalał w noc, nie teraz, kiej przecie lada kto podpalacza uźry...

— Rety, tyli ogień z jednego siarnika! — ozwał się nagle Józuś, dziwując się okrutnie.

Kobietą aże zatrzęsło. Pochłonięta pożarem, nie zauważyła, że chłopiec siedzi przed wrotami, prawie u jej nóg, zapatrzony w ogień.

— Co ta pleciesz: ze siarnika!... Widziałeś to, jak kto siarnikiem podpalał?

— Adyć samem podpalił...

— Ty?! Józuś?!

— Ja...

— Tyżeś podpalił?... dzisia?... tera?... jakem nawóz kiedata z obory?...

— A ino... Wzionem z nalepy siarnika, poleciałem i podpaliłem kupkę pyrzu pod chałupą...

— Jezu miłosierny! Pewnikiem od Sekary widzieli!... Cóżeś ty zrobił?! I skróś czego, na rany boskie, skróś czego?!

— Ano skróś Haźbiety...

— A cóż ci Haźbieta krzywa?

— Bo mnie wczora do półśmierci sprała, co mnie zdybała, jakem u nich w sadku jabka ciapał... Dy ja nie ujkowi, a Haźbiecie na uwziątek ino tyłecką kupkę pyrzu kole zastronia...

— Głupiś! Dy od kupki pyrzu i chałupa zgorzeje! Toli hań widzisz!... A tera cię do hareśtu zaprą!

— A nie zaprą! Wczoram od pastuchów słyszał... jeszcze nie mam lat...

— Gwałtu! rety! co się haw będzie dziać! Jeszcze będę musiała odszkodowanie dać za graty, za pościel, za zboże w zastroniu! Dy ja cię sakramencki raku uśmiercę!!

Ale przezorny Józuś już był w bezpiecznej odległości od rozsierdzonej matki, która choć go nie bijała, ale że musi mieć ciężką rękę baczył se po tem, jaką to moc sińców Maryna miała zawdy na plecach i ramionach...

(C. d. n.) EDMUND ZECHENTER.

Znakomita

HERBATA z WIEŻĄ

do nabycia 129

w 129-ciu miastach i miasteczkach w kraju. Z miejscowości, gdzie jej nie ma, zgłaszać się wprost do firmy:

Szarski i Syn

w Krakowie.

Rok założenia 1853.

Spółka kredytowa

członków Towarzystwa wzajemnych ubezp. w Krakowie

ul. Basztowa l. 9

przyjmuje bez ograniczenia wysokości gotówkę na udziały, od których wypłaca dywidendę.

W ubiegłych latach 1902, 1903 i 1904 dywidenda od udziałów wynosiła 5 prc.

Wysokość dywidendy za rok 1905 uchwali Walne Zgromadzenie około 1 kwietnia br.

Wobec ciągłego spadku stopy procentowej, lokacya kapitałów w udziałach Spółki kredytowej jest bardzo korzystną.

Kapitał, złożony na udziały, może Dyrekcya na życzenie członka urochomić każdego czasu, udzielając pożyczki na udziały w wysokości pełnej lub częściowej, od której nie żąda się procentu, lecz tylko odstąpienia dywidendy w stosunku do kwoty i czasu.

Bliższych informacyj udziela pisemnie odwrotnie Spółka kredytowa w Krakowie, zaś ustnie Reprezentacya krakowskiego Towarz. Wzaj. Ubezp. we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 16. 1251

Gaptol

JEDYNA JEDYNA

WODA NA WŁOSY

sporządzana na zasadach naukowych podług przepisu radcy zdrowia **dr. med. Eichhoffa, Elberfeld**, na pobudzenie nerwów. Specyfik przeciw łupieżowi i wynikającemu z tegoż świerzbieniu skóry na głowie i wypadaniu włosów. Duża flaszka 4 k., mała flaszka k. 2·70.

Jedyny fabrykant: **Ferd. Mülhens,** c. i k. nadw. dostawca **Kolonia nad Renem.**

Filia: Wiedeń IV/1, Heumühlgasse 3.

Do nabycia w aptekach drogeryach i perfumeryach.

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina“

— **Lwów. Pasaż Hausman** —

poleca wielki wybór

Gorsetów

najnowszego kroju

z prostą bryką.

Zamówienia uskutecznia się w ciągu 24 godzin. 78

Somatose

BIAŁKO MIĘSNE

Wybitny środek do pobudzenia apetytu i wzmocnienia nerwów.

Do nabycia o aptekach i drogeryach. 22

Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata **Congo** . . . . . zł. 1·60
Souchong . . . . . „ 2·—
Souchong zbiór maj. „ 3·—
Kaysow . . . . . „ 4·—

Wysiewki z herbat zł. 1·30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1·60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 125

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry

Gwałtu!

Udusi mnie ten straszny kaszel!

Na kaszel, chrypkę i zaflegmienie działają szybko i pewnie

Eggera pastylki piersiowe.

Wyborne w smaku, nie psują apetytu! Pudełko po 1 kor. i 2 kor.

Pudełko próbne po 50 hal.

Do nabycia we wszystkich 86 aptekach austryackich!

Wiwat!

Eggera pastylki piersiowe wyleczyły mnie raz, dwa!

Società anonima per la utilizzazione delle forze idrauliche della DALMAZIA-TRIEST.

Kapitał akcyjny kor. 8,000.000.

Siedziba w Tryjeście. Zakłady w Sebenier

PRIMISSIMA

Calcium Carbid

po kor. 22 — za 100 klg.

Waga netto (nie brutto za netto) w 50 lub 100 kilogramowych opakowaniach, opakowanie darmo, opłatnie stacya Tryjest, za poprzedniem nadesłaniem należytości fakturowej. Gwarantowany carbid w 1/2, 5/8, 8/15 i 15/25 m/m. zziarnieniu za dopłatą kor. 4, 11 po k. 26. — Specyalny rabat za ładunki całowagonowe od 10.000 klg. w górę. 168

Wybór dzieł

Klementyny z Tańskich Hofmanowej

objaśnieniami opatrzył:

Dr. Piotr Chmielowski, z portretem autorki.

Tomów VI.

TREŚĆ tomu I.: Wstęp i życiorys Klementyny z Tańskich Hofmanowej przez dra Piotra Chmielowskiego. Listy Elżbiety Rzeczyckiej do przyjaciółki swojej Urszuli. Dziennik Franciszki Krasińskiej.

Tomu II.: Krystyna.
Tomu III. i IV.: Jan Kochanowski w Czarnolesiu.
Tomu V.: Pamiątka po dobrej matce.
Toma VI.: 4 drobniejsze opowiastki.

Cena zniżona 6 tomów kor. 3·— w ozdobnej płóciennej oprawie z wyciskami w 3 książkach kor. 4·80.

Na porto pocztowe nadsyłać należy 72 hal. — Za zaliczką pocztową nie wysyłamy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracyi Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17—19.

Wapno skaliste

dostarcza po cenach **najniższych**

— Fabryka wapna i kamieniołomy —

Maurycego Ameisena

dawniej LIBAN i EHRENPREIS 1675

w Glinnej Nawaryi

Biuro centralne: **Lwów, ulica Kołłątaja ur. 1.**

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane 1673

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dr. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**

Wyjątkowe zniżenie ceny dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“.

Udało się nam uzyskać znaczną zniżkę ceny wspaniałej heliograwury z obrazu

GROTTGERA

„POCHÓD NA SYBIR“

Obrazy te, wielkości 90 × 60 ctm., dostarczać możemy naszym P. T. Prenumeratorom po wyjątkowo nizkiej cenie koron 3 za sztukę, zamiast ceny sprzedażnej koron 8. Zamiejscowi abonenci zechcą dołączyć na opakowanie i porto pocztowe 75 halerzy.

Darmo i opłatnie

posyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 rysunkami dobrych instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju **Hanns Konrad, Dom eksportowy towarów muzyczn. w Brüx** Nr. 1454 (Czechy). Skrzypce dla początkujących już za zł. 2·40, 2·75, 3 i 3·40 i wyżej. Strunki po 40, 50, 70, 90 ct. i wyżej. Cytry, harmonie etc. również na składzie. Żadnego ryzyka. Zamiana lub zwrot pieniędzy podług woli. 142

Pierścionki na podarunki

dla przyjaciół i gratulacyjne ruchome, srebrne 7-rzędne bez kamieni k. 1·20, pozłacane k. 1·40 z nowego złota z pięknymi kolorowymi kamykami ujętymi w perły 4-rzędne k. 7·—, 5-rzędne k. 8·—, z 14-kar. złota w najlepszem wykonaniu z opalem i kolorowymi kamykami obsadzone 3-rzędny k. 10·—, 4-rzęd. k. 12·—, 5-rzędny k. 14·—.

Na miarę wystarcza pasek papieru lub podanie średnicy wewnętrznej w milimetrach. - Wysyłka za pobr. lub przesł. z góry należytości przez **Hannsa Konrada,** jubilera w Brüx Nr. 1451 (Czechy).

Proszę żądać we własnym interesie bogato ilustrowanego cennika z przeszło 1000 rysunków — darmo i opłatnie. 138

Węgiel . . . .

najlepszej jakości wysyła do każdej stacyi kolejowej 1110

KAROL LANDES

Lwów — Mickiewicza 5.

NIE TRZEBA!

z Tryestu sprowadzać!

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą **Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1,** poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct za pół kg.
Portoriko primaba „ „ — „
Ceylon wyśm. 75 „ „ „ „
„ plantac. 90 „ „ „ „
„ perłówka 90 „ „ „ „
Mocca arabska 80 „ „ „ „

HERBATY

Congo dobra 1·40 ct. pół kg.
Moning familijna 1·60 „ „ „
Kaysow dobor. 1·80 „ „ „
Souchong wyśm. 2·— „ „ „
„ najlep. 2·50 „ „ „
Kintuk arom. 3·— „ „ „

Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. Kupcom rabat. 1033

19

Art. Zakład rytowniczy

A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampilie kauczukowe i metalowe i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktór Harambur**

POWIEŚĆ 4032

przekład **Bronisławy Neufeldówny.**

Cena 1·20 kor. — Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ulicy Kopernika), oraz we wszystkich księgarniach.

GUTTMANNA

oryginalne patentowane

Klozety pokojowe

(w rozmaitych dyskretnych formach, bezwonne)

są dla zdrowia i pielęgnowania chorych niezbędne.

Bidets, Irrigateurs, higien. spluwaczki w wielkim wyborze. Oddział klozetów i pokoi kąpielowych, artykuły dla chorych, fotele do wożenia chorych, meble żelazne itp.

Illustrowane cenniki gratis i franko wysyła

c. i k. uprzyw. fabryka klozetów

L. Guttmanna

Lwów ul. Jagiellońska 8. (naprz. ul. 3 Maja).

Główne zastępstwo Austro-Węg. Thermophor. Przedsiębiorstwo. (Ciepło bez ognia). 1674

Własne składy w Wiedniu, Budapeszcie i Bukareszcie.

Niezbędny w pralni i kuchni.

!! Największy z postępów nowoczesnych !!

to słynny

proszek do prania Minlosa

Jak jeden mąż wiszą na nim miliony.

Prawdziwy tylko z tym znakiem ochronnym.

Do nabycia w drogeryach i handlach kolon., aptekach i handlach mydeł. 251

Engros u I. Minlos'a w Wiedniu, I Mölkerbastei 3

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.